Nr. 94. Kraków, dnia 23 Kwietnia — Środa. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 13 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — **Magazyn** nowości F. A. Grigara. — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bsiera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

W sprawie kolei Północnej.

Wiedeń, 20 kwietnia.

Powiedzieliśmy już i powtórzyć nam przychodzi, że im więcej rozpatrujemy się w umowie zawartej między rządem a Towarzystwem kolei Północnej, tem trudniej nam ją pojąć. Umowa nadaje Towarzystwu nową koncesyą, a raczej, jak przyznają sami akcyonaryusze, nowy przywilej na lat 80. Już sam ten czas nowej koncesyi przeobraża ją na przywilej, a wszystkie „zobowiązania", które Towarzystwo kolei Północnej wspaniałomyślnie bierze na siebie w zamian za ten przywilej, są to prawdziwe dobrodziejstwa dla Towarzystwa, są to środki do brutalnego nadal także wyzyskiwania przywileju. Towarzystwo „zobowiązuje się" wybudować te a te linie kolejowe, a więc „zobowiązuje się" do rzeczy, o którą inni prosić muszą. Taki obowiązek nietrudny pewnie do spełnienia. Jakoż wrzekomy ten obowiązek wyklucza w rzeczywistości prawo innych do budowania tych nowych linij, aby tylko monopol pozostał w ręku kolei Północnej, aby wszelka konkurencya była wykluczona, aby te zasady taryfowe, które zawarte są w umowie, a które po części już w dzisiejszych okolicznościach są anachronizmem, mogły pozostać nienaruszone i niezmienione przez całe 80 lat. I niechże nam tu kto mówi jeszcze, że nowa koncesya nie jest nowym przywilejem!

Ośmdziesiąt lat!... Ośmdziesiąt lat nowych a czterdzieści dawnych czyni razem sto dwadzieścia lat. Prosimy nam wymienić drugie Towarzystwo kolejowe, któreby miało koncesyę, co więcej, przywilej na 120 lat! I wśród jakich to okoliczności rząd przedłuża kolei Północnej przywilej na 80 lat? Otóż w chwili, gdy co do innych kolei nie czeka upływu ani połowy, ani nawet trzeciej części czasu ich koncesyi, lecz przejmuje je na własność skarbu, w tej samej chwili rząd wypuszcza z swych rąk kolej, której przywilej się kończy, która sama z natury rzeczy przypada skarbowi. W chwili, gdy prawie cała akcya rządowa koncentruje się w stworzeniu wielkiego systemu kolei państwowych, w tej samej chwili rząd dobrowolnie zrzeka się najważniejszego właśnie ogniwa tego systemu i wyposaża towarzystwo prywatne przywilejem, który nie tylko stwarza olbrzymią szczerbę w systemie kolei państwowych, lecz nawet stanowi wieczną przeszkodę w racyonalnem zużytkowaniu wszystkich innych kolei państwowych.

Prosimy powiedzieć nam, jakie znaczenie dla taryfowej polityki państwa mieć będzie galicyjska kolej Transwersalna, gdy olbrzymia linia kolei skarbowych od Husiatyna do granicy szwajcarskiej, przerwana będzie na ogromnej przestrzeni od Krakowa, a względnie od Oświęcima i Żywca, aż do samego Wiednia? Jeżeli już krótka przerwa w olbrzymiej linii tej, na przestrzeni z Woergl do Inspruku zaniepokaja Izbę wyższą Rady państwa, o ileż więcej niepokojącą być musi ogromna przerwa od Krakowa do Wiednia. Rząd uspokoił Izbę wyższą tem, że co do używania toru z Woergl do Inspruku, ma z koleją Południową zadawalniającą umowę. Jakoż tam umową zadowolić się musi, bo koncesya kolei Południowej jeszcze nie ustaje; co do kolei Północnej zaś umową zadawalać się nie potrzebuje, bo przywilej ustaje. Tam umową zadowolić się może, bo chodzi o krótką przestrzeń, która stanowi drobną cząstkę kolei Południowej, z którą to cząstką kolej ta nie mogłaby wyprawiać wielkich szykan systemowi państwowych dróg żelaznych; tu zaś umową zadowolić się nie może, bo chodzi o przestrzeń ogromną, chodzi nie o cząsteczkę, lecz o całą kolej Północną, która stanowi system osobny sama w sobie; która swoim systemem może wyrządzić państwowemu systemowi nieobliczone krzywdy i szykany, zwłaszcza gdy spełni swoje powyżej wspomniane „zobowiązania", t. j. gdy rozszerzy swój monopol i wykluczy wszelką możność konkurencyi. Spodziewamy się, że tej szkodliwości systemu kolei Północnej w systemie kolei państwowych ani Rada państwa, ani nawet sam rząd praktycznie doświadczać nie zechce, i że oba te czynniki wolą rzucić umowę do kosza, niż przez 80 lat zbierać pewnie niewesołe doświadczenia.

Stój! stój! — może na nas kto zawoła — bo nie przez 80, lecz tylko przez 20 lat. Rząd bowiem w § 5 umowy zawarował sobie prawo nabycia całej sieci kolei Północnej każdej chwili, począwszy od dnia 1 stycznia 1904 r. A więc zgoda, szanowny nasz oponencie domniemany — nie 80, lecz 20. Pytamy jednak: czy rząd **dziś** stwarza system kolei państwowych, czy też zacznie dopiero stwarzać go za lat 20? — czy więc system państwowy **dziś** potrzebuje kolei Północnej, czy też będzie jej potrzebował dopiero za 20 lat? Jeżeli zaś rząd dziś jeszcze nie stwarza na seryo systemu kolei państwowych — a bez przejęcia kolei Północnej na własność skarbu, systemu tego rzeczywiście nie można brać na seryo — to na cóż tak spieszył z koleją Zachodnią, z koleją Franciszka-Józefa, z koleją arcyksięcia Rudolfa, z koleją Vorarlberską i na cóż spieszy z kolejami czeskiemi z Pilzna do Brześcia i z Pragi do Dux i z koleją arcyksięcia Albrechta oraz z Przemysko-Łupkowską? Czyż rząd wszystkie te koleje wraz z koleją arulańską i z galicyjską i czesko-morawską koleją Transwersalną może wydzierżawić myśli na 20 lat, aby potem dopiero wziąć się na seryo do stworzenia systemu kolei państwowych? Zaprawdę, umowie zawartej przez rząd z Towarzystwem kolei Północnej nie potrzeba niczego więcej dla godnego uzupełnienia jej, jak żeby rząd zobowiązał się wydzierżawić właśnie temuż Towarzystwu aż do r. 1904 wszystkie teraźniejsze i przyszłe koleje skarbowe, a w roku 1904 przedłużyć kontrakt dzierżawy na wypadek, gdyby sam nie kupił kolei Północnej. Byłoby to godne ukoronowanie dzieła umowy.

Ktokolwiek zważy okoliczności: 1) że rząd z pewną nawet gorączkowością oddany jest sprawie skupienia kolei żelaznych i spraw kolejowych w ręku państwa; 2) że kolej Północna jest nader ważnem, a nawet absolutnie nieodzownem ogniwem w systemie kolei państwowych; 3) że nie było i nie będzie łatwiejszej sposobności do przejęcia którejkolwiek kolei na własność skarbu, jak jest co do kolei Północnej wskutek ustania przywileju — ten przyzna nam, że nigdy tak słusznie, jak o ewentualności nabycia jej przez państwo na lat 20, nie można było powiedzieć: *difficile est satiram non scribere.*

Czas spostrzegł się, że w artykule niedzielnym zagalopował się nieco za daleko, zwłaszcza w sprawie decentralizacyi kolejowej. Ale zamiast uczciwego wycofania się, używa następującego wykrętu:

„Poprzedni artykuł — pisze *Czas* wczoraj — na tem miejscu umieszczony (w nr. 91) i z tego samego źródła pochodzący, wywołał z powodu ustępu o decentralizacyi kolei, burzę napaści na nasz dziennik, a to z tego jedynie powodu, że przez dziwną naiwność, czy złą wolę, wyłuszczenie trudności, na które ta sprawa napotyka, wzięto za argumentacyę autora artykułu, i ze złą wiarą wywnioskowano solidaryzowanie się dziennika z przytoczonemi tam argumentami."

Po czyjej stronie jest tu „zła wola" i „zła wiara", osądzi czytelnik najlepiej, gdy przytoczymy omawiany ustęp niedzielnego artykułu *Czasu.* Opiewa on jak następuje:

„Ale w sferach wojskowych wyższych i najwyższych po prostu nie chcą przystać na znarodowienie kolei, tak jakby nigdy nie chcieli przystać na znarodowienie armii i **proszę sobie tylko wyobrazić, coby się stało w państwie wielojęzykowem — gdyby korpusa galicyjskie słuchały komendy polskiej, koleje galicyjskie w razie mobilizacyi telegrafowały po polsku, gdyby język na kolejach, język urzędowy telegraficzny, komenda kolejowa odbywała się we Lwowie po polsku i po rusku, w Krakowie po polsku, w Opawie po polsku, czesku i niemiecku.**"

Jeżeli autor artykułu stwierdzając, że sfery wojskowe nie chcą przystać na znarodowienie kolei, dodaje „i proszę tylko sobie wyobrazić, coby się stało" — toż oczywiście dodaje to **od siebie**, wyraża **swoją** opinię. Tego nikt inaczej nie zrozumie i zrozumieć nie może, tylko jako zdanie autora. Jeżeli uznano za stosowne **odwołać** to, to na cóż mówić o złej woli, gdzie najlepsza wola nie pomoże, aby powiedzieć „biało" — gdzie autor tak wyraźnie mówi: „czarno!"

W sprawie kolei Północnej ces. Ferdynanda pomimo wszelkich usiłowań finansowych potęg, zaczyna coraz bardziej brać górę zdrowe z interesem państwa zgodne zapatrywanie. W Wiedniu z dniem każdym wzmaga się ruch przeciw zatwierdzeniu przez Radę państwa ugody, zawartej z koleją. Donieśliśmy już, że komisya Rady miejskiej oświadczyła się przeciw ugodzie. Na wczoraj zwołało 38 członków Rady miejskiej zgromadzenie wyborców do ratusza, celem uchwalenia rezolucyi przeciwko ugodzie. W odezwie zwołującej zgromadzenie powiedziano:

„Jeżeli kiedy koniecznem było, ażeby wyborcy głośno i z naciskiem podnieśli głos celem obrony interesów ludu — to teraz jest ta konieczność. Wszak w kwestyi północnej kolei chodzi o to, czy wasz handel, wasz przemysł, wasze gospodarstwa domowe, mają i nadal być zależne od zachceń prywatnego przedsiębiorstwa, czy też miejsce jego ma zająć powołany do tego strażnik powszechnych interesów — państwo. Zwołujemy przeto zgromadzenie wszystkich wyborców miasta Wiednia."

W Hullein odbyło się bardzo liczne zgromadzenie ludowe, które się oświadczyło przeciw ugodzie, a za przejęciem kolei na skarb państwa.

Czytamy w *Gazecie Narodowej:*

„Rozporządzeniem komisyi ministeryalnej zostały przestrzenie kolei Transwersalnej 1. czerwca otworzyć się mające: Podgórze-Oświęcim i Grybów-Zagórz przydzielone **tymczasowo** dyrekcyi ruchu kolei Tarnowsko-Leluchowskiej. Jestto zarządzenie aż do czasu, póki statut organizacyjny nie uzyska sankcyi, albowiem dyrekcya rzeczona wtedy zniesioną zostanie i przydzieloną będzie dyrekcyi ruchu w Krakowie.

„Ze względu na krótki przedział czasu co do otworzyć się mających przestrzeni już teraz obsadziła komisya ministeryalna niektóre posady na rzeczonych dwn przestrzeniach. Stacye będą po największej części obsadzone urzędnikami kolei Albrechta, również personal maszynowy i pociągowy dostarczy ta kolej — inne miejsca popłatniejsze porozdzielał p. Czedik pomiędzy swych landsmanów i podwładnych z zachodniej sieci kolei państwowych.

„W łonie komisyi ministeryalnej istniały od dłuższego czasu pomiędzy p. Czedikiem a p. Pichlerem nieporozumienia. Pan Czedik został panem sytuacyi i nie oglądając się na nikogo więcej, rozporządzał wszystkiem, a gdy czasem p. Pichler, który zna stosunki naszych kolei i podwładnych w obronie tychże stanął, spotykał się z opozycyą. Ostatniemi czasy zdrowe i zawodowe rady pana Pichlera nie bywały uwzględniane, a gdy nawet propozycye, by przy organizacyi szczególnie uwzględnić tych, którzy już od lat wielu przy galicyjskich kolejach służą i wyższe posady rozdać między krajowców, odrzucono — zrezygnował p. Pichler z zajmowanego w komisyi ministeryalnej stanowiska, zatrzymując tylko dalsze kierownictwo kolei Łupkowskiej.

„Jakkolwiek tak p. Czedik, jak i p. Pichler dla kraju nic dobrego nie zrobili i zbyt często dali nam uczuć swą nieprzychylność, a nawet wiele do unicestwienia zabiegów naszych przyczynili się, to jednak powyższy postępek p. Pichlera wykazuje, że jako przełożony kierując się zasadami sprawiedliwości, dąży do polepszenia bytu podwładnych.

„Wątpimy czyli obecnie w najważniejszej chwili dymisya jego przyjętą zostanie, jest on bowiem jedynym członkiem komisyi, który pod względem zawodowym i pod względem znajomości stosunków kolejowych w kraju naszym, radami i wskazówkami znakomite usługi oddać może".

W sprawie opodatkowania gorzelń.

(*Odpowiedź Anpnimowi z wschodniej Galicyi.*)

Jakkolwiek autor, który z otwartą występując przyłbicą podpisał się na tem, co zgodnie ze swem przekonaniem uznał za stosowne publicznie wypowiedzieć — nie ma właściwie obowiązku polemizować z anonimem, jednak należy może wyjątek zrobić i szanownemu autorowi uwag o moim poglądzie na rzecz gorzelni rolniczych, udzielić niektórych wyjaśnień.

Co do zajęcia przezemnie w sprawie tej odrębnego stanowiska od jednogłośnych uchwał Tow. rolniczego i Sejmu, pozwolę sobie udzielić szanownemu autorowi małe wyjaśnienie; mianowicie, że to nie jest powód, który mógłby wstrzymać kogoś od wypowiedzenia swego zdania, jeżeli go uważa za korzystne dla kraju, ale jest powód dla tych, którzy takie odrębne zdanie ocenić mają, aby je ocenili przedmiotowo.

W odpowiedzi mojej nie będę podnosił takich uwag, jak ta, że szanowny autor nie czuje podstawy pod nogami i chowa się z tego powodu pod maskę tajemniczości, że osłania słabość swoich twierdzeń powagą jednogłośnych uchwał etc. — pomimo, że zapewne i szanownemu autorowi będzie wiadomo, jak łatwą jest rzeczą, szczególnie u nas zpowodować jednomyślne uchwały.

Co do rozległości folwarków zupełnie się zgadzam, że są i większe, szczególnie w wschodniej Galicyi; w mauuskrypcie moim był też odsyłacz, jeżeli przepisujący nie pominął go, dla zaznaczenia w przypisku: „**z wyjątkiem kilku okolic wschodniej Galicyi**". Ale „kilka okolic" to nie cały kraj.

Co do objawionego przez szanownego autora entuzyazmu dla gorzelń pseudo rolniczych, z tem żadną miarą nikt zgodzić się nie może, choćby cokolwiek miłujący kraj, szczególnie ze względów na Wschodnią Galicyę, której właśnie z tych względów, że klimat i miejscowe ich warunki sprzyjają spekulacyi gorzelnianej, największa część ziemi w stosunku do obszaru całego kraju, przeszła w posiadanie przedstawicieli semickiego pokolenia — Daleki jestem od propagowania zasad antisemickich, ale przyznam się szanownemu autorowi, że wolałbym, aby ziemia, głęboko krwią naszych przodków w jej obronie użyzniona, była w posiadaniu ich potomków, niż przybyszów takiego, lub innego wyznania.

Włodzimierz Lisowski.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Wiedeń, 21 kwietnia.

(=) W dziennikach niemieckich (nie austryackich) pojawia i powtarza się z pewną uporczywością pogłoska o zjeździe trzech cesarzy. Mimo powtarzania organa mające bliższą styczność z rządem niemieckim milczą; nie można przeto wytworzyć sobie żadnego sądu o rzeczy, oprócz tego, iż wobec stanowczego zwrotu w polityce przymierza dwucesarskiego, niemiecko-austryackiego względem Rosyi, pogłoska ta nie jest nieprawdopodobną. Sądzimy jednak, że jeszcze mniej nieprawdopodobną byłaby np. taka wersya, iż nie o zjazd **trzech**, lecz tylko o zjazd **dwóch** cesarzy chodzi i że gabinet berliński podjął się tylko na życzenie z Petersburga pośrednictwa w celu doprowadzenia do skutku spotkania się cesarza austryackiego z carem.

Jak wielka jest teraz przyjaźń między Rosyą a Niemcami, tego dowodzi nietylko zgodne ujadanie dzienników rządowych w Petersburgu, Warszawie i Berlinie na Polaków, lecz uderzający praktyczny dowód tego mamy w stanowisku rządu berlińskiego, jakie zajął względem najnowszej pożyczki rosyjskiej. Pożyczkę tę negocyuje *Seehandlungs-Gesellschaft*, pruska instytucya rządowa, a nadto organ kanclerza niemieckiego *Nordd. Allg. Ztng.*, pospieszył z dziennikarską przysługą dla rosyjskiej operacyi kredytowej. Jest to objaw wymowniejszy od jakiegobądź innego. Oceniły go należycie giełdy europejskie, choć w dziennikarstwie za mało poznano się na jego znaczeniu politycznem, może dlatego, iż *Seehandlungs-Gesellschaft* nie dość jest znana za granicami Niemiec jako instytucya rządowa.

Mała frakcya dalmacka w parlamencie austryackim, należąca do klubu Hohenwarta, a mająca w pośle Klaiczu własnego przywódcę, wchodząc od czasu do czasu na tory polityki abstynencyjnej, podobno już doszła na tej drodze do swego celu. Jeśli prawdziwe jest doniesienie *Narodnich Listow*, Dalmatyńcy osiągają wszystko, czego chcieli. Życzymy im tego z całego serca, tem szczerzej, że zachowanie się rządu względem ży-

---

Między ludźmi.

2)

Nowella.

(Ciąg dalszy.)

... Nie żyd. Ciocia go pewnie nie widziała, a ja go widziałam tak zblizka, nie żyd, tylko pan, pan taki, jak wujcio, jak Tadek, jak wszyscy. Powiem to cioci, powiem, myślałam, leżąc w łóżku z Zosią. Powoli pan Dalbern i huśtawka i kwiaty i fortepian plątały mi się — majaczyły, obrazy nasuwały mi się jedne na drugie, zlewały w chaos... zasypiałam. I śniło mi się, że obie z Zośką leżałyśmy na mchach zielonych, tam, w nowej altance. Altanka stała nad stawem. Z miękkich kanapek naszych, rzucałyśmy do stawu kamyki. Kto dalej! Ale nasze zostawały zawsze na brzegu, tylko kamień pana Dalberna upadał na środek, głośno prując powierzchnię wody, a za każdym razem ogromny słup piany tryskał w górę i woda spadając, tysiącem rozpryskiwała się kropelek i brylantami rozwieszała się aż na listkach wina, oplatających altankę. „Kaczka!" wołałyśmy ucieszone, klaszcząc w ręce. Nagle... „A co wy tu robicie, papry jakieś! kamienie do stawu! a precz!" I koścista ręka wywijała nam sękatym kijem nad głową, a z pomiędzy zielonego liścia, ukazała się wielka głowa z wytartą jarmułką, na siwych włosach, z długą, kudłatą brodą i strasznemi pejsami.

— Żyd—krzyknęłam i porwałam się z miejsca.

— Tobie się nic nie śniło Zosiu?—pytałam jej nazajutrz.

— Mnie?... oh! poczekaj, przypomnę sobie... Tato kazał wynieść fortepian tam na łąkę, wiesz, gdzieśmy wczoraj były i grał i było tak bardzo słychać ... ale nie wiem, jakoś z łąki zrobił się nasz salonik i obrazy wisiały na ścianach i myśmy stały przy tacie, a mama siedziała przy taboreciku i wyszywała takiego samego motyla, co wczoraj... i ... motyl zaczął latać po pokoju, aż się ciemno zrobiło... ot widzisz, pomięszało mi się, bo motyl robiony latać nie może, prawda Anielko?

— Nie może... ale we śnie to nic nie znaczy... jak się komuś coś śni, to mu się tak wydaje... wiesz? — tłómaczyłam z powagą, bo byłam starszą od Zosi o cały rok i sny umiałam wykładać.

Ale choć myślałam długo, choć kiwałam głową, jak nasza stara klucznica, kiedy pokojówce wróżyła, nic wykiwać nie mogłam.

Tak czas upływał, a my czekałyśmy. W zimie czekałyśmy wiosny, gdy wiosna nadeszła, spodziewałyśmy się ciągle. Lecz zwlekało się, ojciec Zosi nie miał czasu myśleć o altance i o huśtawce naszej, oleandry jakby w zmowie z nim, a nam na przekorę co wiosnę w świeże się stroiły pęki, ale ani jeden z tego ich mnóstwa w kwiat nie wystrzelił pełny. I zawsze jeszcze do podwieczorku zasiadałyśmy pod zielonym kasztanem i mówiłyśmy o altance, o różach i oleandrach kwitnących.

Trzeciej doczekałyśmy wiosny, a zaraz z jej początkiem ja pojechałam do domu, wróciłam jeszcze przed końcem wakacyi do miasta i zostałam u ciotki. Matka moja jechała dalej. Lekarze wyprawiali ją w dalekie kraje południa po zdrowie. Na czas jej nieobecności, ciocia się mną zająć miała i ja zostałam u niej do otwarcia pensyi. Przyjęcia i salony u cioci mej były wspaniałe, ale mnie się tam przykrzyło okropnie. Nie miałam się do kogo odezwać, ciocia nie miała mi nigdy nic do powiedzenia i karesów nie lubiła. Polly była już dawno dorosłą panną i chodziła taka wysoka i sztywna, patrzyła na mnie z góry przymrózonymi oczyma, jabym jej nawet nie pocałowała, taka była ubielona zawsze. Nie śmiałam się ruszyć w tym olbrzymim salonie, to mięłam jakąś świeżą firankę, to potrącony chwiał się za mną stolik z alabastrowym wazonem, to nogami plątałam się w treny pań. Stałam więc godzinami całemi za krzesłem cioci. W koło mnie drżały urywane głosy i dźwięki fortepianu i szelest jedwabnych materyj. Panny grały i kręciły się, panie siedziały na kanapach i fotelach i rozmawiały o muzyce, swych córek, o ich figurach i włosach. A mnie się wydawało, że one mówią jakiemiś nie swojemi głosy, że grają drewnianemi palcami, że oni wysysy tak się tu muszą nudzić okropnie, jak ja. Tam u Zosi już oleandry pewnie kwitną i róże, a ja nie widziałam, nie byłam tam jeszcze. Ciocia nie pozwoliła, mówiła, że dobrze wychowana panienka nie chodzi do domu, gdzie jej rodzice nie bywają. Ale z pensyi nikt mi nie zabroni, „nasza pani" pozwoli mi i pójdę. Czekałam końca wakacyi a myślą byłam już tam. Zośka prowadziła mnie do matki na powitanie.

— Patrz mamo! jaka Anielka duża! — I mierzyłyśmy się. Ja Zośkę przerastałam o czubek włosów, ale jej za to warkocze urosły do pasa prawie i miała je rozpuszczone na plecach, zaplecione orzechowemi wstążkami. Pani Dalbern uśmiechała się jak zawsze i siedziała na taboreciku, wyszywając jedwabiem i złotem takiego samego motyla. Pan Dalbern grał, a wstawszy od fortepianu, szkiannemi drzwiami wychodził do nas na ogród, brał Zośkę w ramiona i sadzał ją na gałąź kasztanu, między zielone liście i białawe bukiety kwiatów.

— Jak ta Zośka może pozwalać, jak ona może śmiać się tam na tej gałęzi i chować główkę między szerokie, liściaste wachlarze, jak ona może bawić się jak małe dziecko... uczennica czwartej klasy. I ona urosła przecież, choć nie tak jak ja.

— Tatko i Anielka tu do mnie — wołała Zosia, szamotając główką, bo długie jej warkocze, zaplątały się między gałęzie i liście.

— Przecież mnie tak nie podsadzi — myślałam i usuwałam się oburzona. Chciałabym siedzieć tam tak wysoko przy Zośce, ale, żeby on mnie brał na ręce jak małe dziecko. Ja byłam już dorosłą i pani Dalbern wydziwić się nie mogła, jak urosłam przez te kilka miesięcy, i....

— No i słyszałyście panie? umarł ten Dalbern — mówiła jakaś pani siedząca obok cioci na kanapie.

— Umarł! no proszę, co za szkoda! zaczął uczyć moją Lonkę.

— Szkoda, rzeczywiście, teraz tak trudno o porządnego nauczyciela.

Żyd, ale przyznać mu trzeba, miał świetną metodę... a grał.

— A! to się już skończyło teraz to żydowskie państwo — mówiła ciocia — nie będzie już ani balów, ani koncertów, ani udawań.

— Co ona teraz pocznie biedna kobieta. Musieli przecież coś uskładać, on miał takie wzięcie.

— Uskładać, gdzie tam! — wtrąciła znowu ciocia, żyło się na pańską stopę, powozy, stroje!... myślała, że wieczny!

— Biedaczka! — westchnęła jedna.

— Ha! sama sobie winna! Co jej było wychodzić za żyda, teraz... kara Boga, widocznie kara Boga.

I pani z kanapy opowiadała, jak ona, którą teraz kara dotknęła boska, była panną z dobrego domu. Niebogata tam, ale tak pięknie wychowana w klasztorze a piękna przytem, najpiękniejsza na okolicę. Mogła była wyjść za pierwszego urzędnika w miasteczku, ale uparła się. Poszła za niego, za tego żyda, a łzy i przekleństwa rodziców aż tu ją dognały. Panie kiwały głowami.

Słuchałam. — Kara boska! Dalbern umarł, odbijało mi się o uszy, a pojąć nie mogłam, nie mogłam zrozumieć, choć byłam już dorosłą. Śmierć dotychczas nie zjawiała mi się nigdy tak blisko. I nie wierzyłam, nie umiałam uwierzyć, nie umiałam sobie wyobrazić domu, ogródka, Zosi, nie umiałam sobie wyobrazić całego tego „żydowskiego państwa" bez tego żyda. Było mi tam tak dobrze, póki on żył... a teraz, gdy go już nie ma?...

I nie było go już, umarł naprawdę. Zosię na pensyi zastałam w żałobie. I pani Dalbern ubierała się czarno zupełnie, od kapelusza spływał jej gęsty welon na suknię. A ja już nie biegłam przez ławki i stoły witać ją krzykliwie. W milczenin całowałam ją w rękę, a ona już wtedy patrzyła tak dziwnie i była smutna bardzo, uśmiech jej znikł wesoły i wypełzł rumieniec. W domu już nie bawiła się z nami, jak dawniej. I my też nie bawiłyśmy się, ani nam której przyszła ochota biegać lub hałasować. Przytulone do siebie oglądałyśmy w milczeniu obrazki w wielkich książkach, co leżały tam na stole a kartki obracałyśmy cichuteńko; mówiąc, zniżałyśmy głos do szeptu prawie, głośniej odetchnąć lękałyśmy się, jakby kto spał. A tu w pokoju oprócz nas nie było nikogo. Matka siedziała w pokoju nieboszczyka męża wypatrzona przed siebie, ręce jej leżały bezwładnie na sukni palcami splecione. I teraz z tą twarzą bladą i zmęczoną, z włosami bezładnie zapiętymi wydała mi się starszą, znacznie starszą, niż przeszłej wiosny i z gorzkim tym uśmiechem, co wracał co chwilę, aż się jej wrysował w usta na zawsze, była taka podobna do matki mej biednej. Teraz już nie mogłam zazdrościć Zosi. Do podwieczorku Zosia ze służącą przygotowywała wszystko w błękitnym saloniku, przysuwała dla matki najwygodniejszy fotelik i cichuteńko na palcach zbliżała się do niej. A ona pochyloną podnosiła głowę, przyciągała dziewczę do siebie i tuląc twarz swą w jej włosy, łkała głośno: „Dziecko, o dziecko moje jedyne!" i siedząc już z nami przy stole, rozglądała się naokoło: — Tu smutno teraz, prawda Anielko!

(D. c. n.)

wiołu serbsko-chorwackiego w sejmie dalmackim w roku zeszłym wywołało z naszego także pióra słowa oburzenia, jak wogóle niepojęte nam były kroki rządowe w Dalmacyi.

Wbrew staraniom węgierskim i wbrew zapowiedziom dzienników węgierskich nie było na dzisiejszym pierwszym targu na bydło w Preszburgu ani jednej sztuki z Galicyi. Wczoraj jeszcze, gdy już większa część bydła była na targowisku preszburskiem spędzona, zapowiadano, że nadejdzie dziś bydło z Galicyi, w sprawozdaniach też figuruje 36 sztuk pod nazwą „galicyjskich“; tymczasem są to woły bukowińskie, reprezentujące firmę Schmidt & Stein. Pierwszy targ preszburski rozpoczął się deklamacyami patryotycznemi, wśród których komisarz ministeryalny z Pesztu, p. Lipthay w myśl *qui s'excuse, s'accuse*, wywodził, że rząd w tej sprawie targowej wcale nie szuka środka poparcia dla siebie w niedalekich nowych wyborach do sejmu węgierskiego.

Z Rosyi.

(Programy Dragomanowa i Łamańskiego).

W Genewie wyszła broszura p. t.: „Wolny związek“, próba ukraińskiego polityczno-społecznego programu usystematyzowana i objaśniona przez M. Dragomanowa. Jest to spora doza marzeń politycznych rosyjskiego socyalisty, marzącego o wielkiem federacyjnem wszechsławiańskiem zjednoczeniu, na zasadzie swobód politycznych, znanych wszystkim ludom ucywilizowanym. Dragomanow powołując się na liczne uwagi, jakie w tej sprawie z Moskwy otrzymał, przykrawa liczne narody, żelazną obręczą caratu skrępowane, w sposób stosunkom ich najzupełniej nieodpowiedni. Dość powiedzieć, że dzisiejszy carat dzieli p. Dragomanow terytoryalnie aż na dwadzieścia prowincyi, a do tego wystarcza mu elementarna znajomość geografii. Napomyka wprawdzie, że w federacyjnym owym podziale będą uwzględnione warunki etnograficzne i ekonomiczne nawet, lecz sam tego nie czyni, a mógłby przecież przy urządzaniu takiej mapy związku stanów wszechsławiańskich zadać sobie i tę jeszcze fatygę. Cały plan federacyi mógłby być śmiało przyjęty i bez zastrzeżeń przez panslawistów moskiewskich. Podział Dragomanowa nie jest narodowościowym, czy plemiennym, lecz czysto geograficznym, a świadczy o powszechnej w caracie wadzie, od której i p. Dragomanow wolnym nie jest, o lekceważeniu historycznej i cywilizacyjnej przeszłości narodów. W wszechsławiańskich zapędach rosyjskich socyologów i socyalistów Polska i Polacy odgrywają zwykle jakąś nieokreśloną rolę pomocniczą, zupełnie jak w zapatrywaniach panslawistów np. Łamańskiego, który zaliczając Polaków do zachodnich Sławian wylewa łzy, prorokując zupełne zalanie nas żywiołem germańskim; a „zgniłzna“ Germanów podług jego wywodów i w nas już miała wywrzeć korupcyę. Na lep socyalizmu i panslawizmu samorodnie produkowanego w umysłach rosyjskich polityków, chwytają się jedynie niedojrzałe, zapalne a egzaltowane natury. Szczerość i prawość w postępowaniu obejść się może bez długich tyrad i deklamacyi na temat zbratania się, bo sama kunsztowność ich budowy przypomina, iż wymagany już dostatecznie ów „złoty most zgody“ z Rosyanami. — Wszystkim tym panslawistom, czy socyalistom rosyjskim wzywającym patetycznie Polaków w imię wyznawanych zasad do rozlicznych ugód; odpowiedzieć można, że Polska jedną tylko zna podstawę łączności, jeden fundamentalny „most ugody“, a tem jest zawieranie związków, na zasadzie „wolni z wolnymi i równi z równymi“. W planie federacyjnym pana Dragomanowa absolutnie brak przyznania się do wymaganej równości, w czem schodzi on się zupełnie z panslawistą Łamańskim, który niedawno prorokował i ku wierzeniu rodakom swoim podał, „że Rosyanie mają „posłannictwo“ wytworzyć nową, bogatą, wszechstronną i oryginalną kulturę, zaszczepić tę kulturę rozmaitym krajom i rozmaitym narodom kulę ziemską zamieszkującym; to cały sposób w naszych dotychczasowych zdobyczach naukowych, w naszej literaturze i sztuce, jest tylko słabą zapowiedzią tego, co geniusz rosyjski i sławiański wyda z siebie gdy tylko dojrzeje“.

O tę dojrzałość rozbijają się zarówno plany, jak i proroctwa, chociaż z różnych wynikające pobudek, powinowate przecież na punkcie narodowej zarozumiałości, widocznie właściwej w równym stopniu petersburskiemu profesorowi, jak i genewskiemu socyaliście rosyjskiemu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 kwietnia

Ultranarodowe stronnictwo niemieckie w Czechach rozpoczyna znowu silną agitacyę za abstynencyą. Wszystkie dzienniki tej barwy przepełnione są artykułami, w których biorąc pobudkę z rozwiązania pruskiej Izby handlowo-przemysłowej i z nadania jej nowej ordynacyi wyborczej domagają się gwałtownie, żeby zjednoczona lewica opuściła Radę państwa, i nie mniej gwałtownie uderzają na przywódców „zjednoczonej“ którzy nie dopuszczają do rozpaczliwego kroku. Doszło już do tego, ze stowarzyszenie niemieckie w Warnsdorf uchwaliło, iż przy następnych wyborach do Rady państwa wystąpi z całą stanowczością przeciw kandydaturze Herbsta w jego dotychczasowym okręgu wyborczym. W związku z tem jest zapewne nasz dzisiejszy telegram, iż kandydatura Herbsta postawiona będzie teraz w Wiedniu w miejsce zmarłego Kurandy. Ma to być niby dla podniesienia splendoru tego przywódcy lewicy, w istocie zaś byłoby tylko ubezpieczeniem się na wszelkie wypadki.

Lewica straciła znowu jednego członka, w osobie zmarłego przedwczoraj posła Urbanka z Litomyśla. Jest to okręg mięszany, w którym zwycięstwo Niemców nie jest pewnem.

Dzienniki niemieckie a między innemi monachijska *Allg. Ztg.* i *Schlesische Ztg.* poruszyły w ostatnich czasach wiadomość a raczej domysły o zjeździe trzech cesarzy w Berlinie: cara rosyjskiego, cesarza austryackiego i cesarza niemieckiego.

Inne znów omawiają rychły zjazd dwóch cesarzów — a w każdej z tych kombinacyj występuje car — bądź jako gość w Berlinie, bądź w Wiedniu.

Staroczeski *Pokrok* również mniema, iż zjazd odbędzie się i że nadto udział w nim weźmie król włoski — doniesienie to zaś popiera powagą dobrze poinformowanych kół wiedeńskich.

Montagsblatt donosi znów, że car w lecie, w czasie podróży do jednego z miejsc kąpielewych, odwiedzi cesarza austryackiego i cesarza niemieckiego. Według innej wersyi, car złoży najprzód wizytę monarsze austryackiemu, poczem obaj monarchowie odwiedzą razem cesarza niemieckiego.

Wszystkim tym wiosennym kombinacyom stanowczo zaprzecza *Kreuz Ztg.* dokładne zazwyczaj mająca wiadomości w sprawach rosyjskich. Również *Pester Llyod* odmawia im wszelkiego uzasadnienia faktycznego, nie przecząc jednak, iż sytuacya polityczna usprawiedliwić je może. — Wobec takiej sprzeczności zdań a zupełnego braku jakichbądź rzeczywistych dowodów prawdziwości tych doniesień — wyznać trzeba, że o zamierzonym zjeździe dwóch, trzech czy czterech monarchów, prasa nic pewnego nie wie.

Nie ma tygodnia, ażeby dzienniki rosyjskie nie przyniosły wiadomości o dokonanem już, lub zamierzonem, zwiększeniu personalu policyi i żandarmeryi w rozlicznych punktach caratu. Swieżo rozporządzeniem Tołstoja uszczęśliwionym został powiększeniem o 35 osób wileński okręg żandarmski. Liczba stołecznych, petersburskich żandarmów również została powiększoną. W gorliwości swojej Tołstoj dojdzie chyba do tego, że wszystkich wiernych poddanych cara zamianuje żandarmami, jak już zamienić zdołał w tajnych a rzeczywistych żandarmów korespondentów urzędowych i półurzędowych dzienników rosyjskich.

O okropnej zbrodni mogącej zachwiać podwalinami caratu, donosi półurzędowy *Kijewlanin*. Jeden z księży katolickich rozdał swoim parafianom przez organistę — truciznę, którą były najniewinniejsze kalendarze. Zabójcza siła tych kalendarzy polegała w tem, iż drukowane były w Warszawie. I za to narobił p. Pichno takiego hałasu, jakby biedny księżyna swoimi kalendarzami podkopał podwaliny caratu!

Zeszłego czwartku przybyła niespodzianie policya petersburska do redakcyi liberalnego dziennika *Nowosti* i przedsięwzięła rewizyę, przyczem zabrała wiele manuskryptów. Powody tego postępowania nie są wiadome. W środę aresztowano w Petersburgu korespondenta *Germanii*, duńskiego poddanego Brönsteda, który pisywał zdaniem policyi obrażające dwór korespondencye, pomimo, że jest oficerem rosyjskim.

Nowy poseł rosyjski w Paryżu, Mohrenheim, wręczył swoje listy wierzytelne prezydentowi Francyi, mówiąc, iż jedyną jego ambicyą będzie trzymanie się polityki swojego poprzednika Orłowa, któremu w sprawie wydawania przestępców politycznych rosyjskich wcale się we Francyi nie powiodło. Czy Mohrenheim będzie szczęśliwszym, również można wątpić, ma on przecież polecenie Giersa usilne czynić starania w celu zawarcia konwencyi o wzajemne wydawanie przestępców, a do usłużności takiej dzisiejsza Francya chyba nie da się skłonić.

Nat. Ztng. potwierdza dawniej już podaną wiadomość, że prezydyum pruskiej rady stanu obejmie następca tronu, podczas gdy wice-prezydentem mianowany będzie prawdopodobnie Bismark. Rozwiązanie ministeryalnego przesilenia jest zależnem od rozstrzygnienia kwestyi rady stanu obecnie najwięcej zajmującej umysły.

Schles. Ztng określa przyszłą działalność Rady stanu w tych słowach: Według naszej informacyi chodzi jedynie o zwołanie Rady stanu na podstawie już istniejących prawnych określeń, jak niemniej o uzupełnienie luk, jakie w jej składzie pozachodziły. Działanie jej zaś byłoby jedynie doradczej natury, a rozciągałoby się tak na wszystkie gałęzie prawodawstwa, jak i co do ogłaszania ważnych rozporządzeń na gruncie paragrafu konstytucyi znanego pod nazwą „Octroirungs-Paragraph“ — dozwalającego na wyjątkowe rozporządzenia.

W Komisyi parlamentarnej, do sprawy przedłużenia ustawy przeciwko socyalistom, przedłożono właśnie odnośne poprawki centrum, które przyjdą pod dyskusyę, mimo, że rząd czuje antypatyczny wstręt do wszelkich poprawek jego wniosków. Powszechnie sądzą, że czynność komisyi około 8 dni trwać będzie — poczem przez jakie 13—14 dni obradować będzie nad projektem tym plenum, i to natychmiast po rozpoczęciu parlamentarnych sesyj.

Stanowczo nie wiadomo jeszcze dotychczas, na czem ograniczy się zamierzona przez francuski rząd rewizya konstytucyi. *Rappel* zapewnia, że wiadomość, którą w tym względzie podaje czerpał z najwiarogodniejszego źródła, i mówi, że z pewnością nie wiecej nad trzy do czterech punktów konstytucyi podpadnie rewizyi, a mianowicie: 1) system wyborczy, 2) kwestya dożywotnich senatorów, 3) kompetencya senatu w sprawach finansowych, 4) zniesienie publicznego nabożeństwa przy otwarciu parlamentu. Osią, około której się rewizya obracać będzie, będzie oczywiście głosowanie z list.

Dziennik *Cri du Peuple* donosi, że w niedzielę rano przyaresztowała policya paryska wielu socyalistów w Faubourg St. Antoine, wskutek wskazówek udzielonych przez ambasadę pewnego zagranicznego mocarstwa. Wiedeńska *Morgen Post* dodaje do tego telegramu komentarz, iż władzą tą było poselstwo austryackie.

Od niejakiego już czasu dzienniki francuskie wytrwale głoszą, że wojenna akcya w Tonkinie lada chwila ukończoną będzie. Tymczasem fakta przeczą tym zapewnieniom. Ostatnia n. p. depesza, którą ministerstwo marynarki z Hanoi pod datą 16 kwietnia otrzymało, donosi, że w chwili utraty Honghoa, umknął zbuntowany książę Hoang Ke-Viem w stronę Dongwanu, a dowódca „czarnych flag“ zbiegł ku Phu-Lam-Thien. Francuskie wojska ścigały ich bez odpoczynku. Obie te twierdze zabrano, a nieprzyjaciela zmuszono do odwrotu. Następnie mieli Francuzi operacye swe skierować na prawy brzeg rzeki Day, aby południową część Tonkinu całowicie oczyścić i otrzymać zupełne zadosyćuczynienie za morderstwa, jakie tamże przed trzema miesiącami popełniono. Co ważniejsza jednak, to okoliczność, iż znacznych tych korzyści nie okupuje Francya większemi stratami w ludziach. Według tej samej depeszy — w czasie całej wojennej operacyi, od chwili wymarszu na Honghoa począwszy, zginęło zaledwie 5 europejskich żołnierzy i 11 Anamitów — jako do wojsk posiłkowych należących.

Z Madrytu donoszą, że jeszcze przed zebraniem się ponownem Kortezów, zajdzie prawdopodobnie choć częściowa zmiana gabinetu, aby urzeczywistnienie reform ekonomicznych umożliwić i doprowadzić do skutku ugodę handlową ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki.

W piątek odbyła się w Madrycie rada ministrów pod przewodnictwem krola — w sprawie Marokka. Hiszpański poseł w Tangene nadesłał depesze, w których podnosi obawy z powodu wzrastającego wpływu Francyi w Marokko, utrzymywanego bardzo zręcznie przez tamtejszego francuskiego posła Ordęgę. Z tej okoliczności bierze ministeryalna hiszpanska prasa powód do podnoszenia obaw przeciwko francuskiej polityce w Afryce, porównując działalność Ordęgi z śmiałem niegdyś występowaniem Rustana w Tunisie.

Anarchiści obrali sobie teraz widocznie Anglię jako punkt ataku. W ostatnich trzech tygodniach przeszło 250 funtów materyi eksplodującej z samej Francyi przesłano do Brytanii. Czynnym agentem tego przedsiębiorstwa była młoda dziewczynka, siostra jednego z irlandzkich dynamitowców, w Paryżu przebywających. Jak obecnie stwierdzono, jedną część tego ogromnego ładunku zakupiono wprost w fabrykach, drugą zaś pokryjomu wyrobiono. Ciągłe te i różnorodne odkrycia naprowadzają na myśl, że chyba zamysłem irlandzkich spiskowców jest: naraz w wielu miejscach wielkie wybuchy przygotować, aby tem większy rzucić postrach na rząd i społeczeństwo.

W tych dniach odbyło się w Neapolu zebranie pentarchii parlamentu włoskiego w celu założenia klubu parlamentarnej lewicy. Crispiego wybrano prezesem tego klubu. Z pomiędzy członków Cairoli, Nicotera i Baccuzini zaprzeczali pogłoskom o rozdwojeniach w łonie pentarchii. Gabinet obecny zyskał 6 nowych swych zwolenników podczas wczorajszych wyborów do parlamentu.

Czwarty Zjazd
lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu.

W miarę zbliżającego się terminu Zjazdu, rozwija wydział gospodarczy coraz żywszą czynność, a biuro w ciągłej pozostaje korespondencyi z lekarzami i przyrodnikami, którzy wywiadują się o sprawy, dotyczące Zjazdu.

Po wysłaniu przeszło 400 zaproszeń osobistych do uczonych we wszystkich dzielnicach Polski mieszkających, a także i do wielu czeskich, stósownie do udzielonych sobie adresów, biuro zaprzestało dalszych wysyłek listów wzywających do współudziału w przekonaniu, że cały świat naukowy polski dostatecznie powiadomiony, złoży się na co go stać, i że każdy lekarz i przyrodnik, któremu stósunki na to pozwolą, poczytywać sobie będzie za rzecz obowiązku, by — jeżeli już nie odczytem — to przynajmniej samą obecnością przyczynić się do jak największego udania się Zjazdu.

Z odczytami zgłosili się w dalszem następstwie panowie:

51. Prof. Rydel z Krakowa. — 52 dr. Merczyng z Petersburga. — 53. Docent dr. Władysław Lesser z Lipska. — 54. Dr. Chałupczyński z Włocławka. — 55. Dr. X. X. 56. Dr. Jendl-Sansenhofen (Staremiasto Galicya). — 57. Dr. Łasiński z Wrocławia. 58. Prof. Szafarkiewicz z Poznania. 59. Dr. Jerzykowski z Poznania 2 odczyty. — 61. Dr. Rakowski z Inowrocławia. — 62. Dr. Rosiński z Wronek. — 63. Prof. dr. Jar. Hlava. — 54. Prof. Janowsky (trzeci odczyt). — 65. Doc. dr. Chodounsky. — 66. Dr. Laskiewicz Alfred z Kulparkowa pod Lwowem. — 67. P. K. Lilpop, aptekarz z Warszawy. — 68. Dr. Znatowicz z Warszamy. — 69. Dr. J. W. Sawicki z Grajewa. — 70. Dr. Bol. Wicherkiewicz z Poznania.

Poważna liczba 70 odczytów mogłaby się niejednemu wydawać zbyt obfitym materyałem dla trzydniowego Zjazdu; uwzględniając jednakże dość znaczną ilość sekcyi, które wydział gospodarzy przewiduje, można będzie zawsze jeszcze dla większego pod względem treści uświetnienia Zjazdu ilość odczytów powiększyć. Z tego też to względu uważa się wydział zniewolonym, odroczyć dawniej zapowiedziany termin do ostatecznego zgłaszania się z odczytami aż do 15 maja.

Na Zjeździe samym odczyty dla pojedyńczych sekcyi umieszczone będą do wygłoszenia porządkiem takim, w jakim się prelegenci z odczytami zgłaszali.

Do poprzedniej naszej wiadomości o pracach wydziału gospodarczego wkradła się pomyłka, którą tutaj naprawić wypada. Nie pan Henryk Potworowski, lecz dr. Jerzy Potworowski z Wrześni będzie referentem do tematu przeznaczonego dla sekcyi przyrodniczo-rolniczej: o nawozach sztucznych.

Prof. Zahálka z Rudnic w Czechach zmienił swój dawniej podany temat na następujący: „Geologické pomény pyropovych slerku v ceském stredohori“.

Prof. Szokalski mieć będzie odczyt na posiedzeniu plenarnem o Jędrzeju Sniadeckim.

Dr. Reichman zamiast poprzednio zapowiedzianego odczytu podaje inny a mianowicie: o „dyspepsia acida“.

Lubo wydział gospodarczy pierwotnie odstąpił od myśli urządzenia wystawy przyrodniczo-lekarskiej, a to ze względów czysto miejscowych, które urządzeniu takiej wystawy zbyt znaczne stawiają u nas przeszkody, to jednak obecnie wskutek dość licznych, w ostatnim zwłaszcza czasie, dochodzących zapytań o wystawę i objawionych życzeń obesłania takowej, zmienił wydział o tyle to postanowienie, że postanowił w skromnych ramach, i ile na to jeszcze czas i stosunki tutejsze zezwolą, przygotować stosowne miejsce i uporządkować przedmioty mające się nadesłać. Zadanie urządzenia małej wystawy złożył wydział w ręce chętnego i biegłego pod tym względem członka wydziału gospodarczego, aptekarza p. Szymańskiego, Wrocławska ul. 31, do którego też z wszelkiami wystawy dotyczącemi sprawami odnosić się wypada. Nadmienia się atoli, że właściciele przedmiotów powinni ponosić wszelkie koszta przesyłek. Przedmioty, nadające się do wystawy, są następującego rodzaju:

1. Okazy prac badawczych z zakresu nauk przyrodniczych, lekarskich i technologii.

2. Wszelkie narzędzia i przyrządy badawcze ze zakresu medycyny i przyrody, a zatem przyrządy anatomiczne, chirurgiczne, okulistyczne, położniczne, semiotyczne, ortopedyczne, elektrolekarskie, chemiczne, fizyczne, optyczne, meteorologiczne, astronomiczne itd.

3. Przyrządy i materyały, służące do pielęgnowania i opatrywania chorych i rannych.

4. Okazy leków surowych, jako też cenniejsze a mniej znane wyroby aptekarskie i wody mineralne; środki odwietrzające i odwaniające.

5. Rzadsze okazy flory, fauny, rozmaitych pokładów geologicznych, mineralii, okazy dotyczące antropologii i etnologii, zbiory wyrobów anatomicznych, anatomiczno-patologicznych. Dalej wyroby przyrodnicze i anatomiczne z różnych materyałów, przedmioty hygieniczne i technologiczne, jako też okazy drobnowidzowe.

6. Diagramy, kartogramy i mapy, sztychy, fotografie wszelkich przedmiotów odnoszących się do nauk lekarskich i przyrodniczych. Tak samo znakomite dzieła polskie, przyrodnicze i lekarskie w ostatnich dziesięciu latach wydane, lub rzadsze jakie antyki.

Wszelkie przesyłki dla wystawy przeznaczone winny jak najwcześniej, w każdym razie przed 15 maja, tutaj pod adresem p. Szymańskiego nadejść.

Z wystawy.

XI.

Sceny „kontuszowe“ graniczą o krok z malarstwem historyczno-rodzajowem. W obec okoliczności, że dawny strój narodowy bywa jeszcze i teraz przywdziewany w dniach uroczystych, że niektórzy noszą go nawet codzień, trudno częstokroć rozstrzygnąć, czy dany obraz przedstawia scenę naszych czasów, czy historyczno-rodzajową z przeszłego lub zaprzeszłego wieku. Sceny zatem „kontuszowe“, ściśle biorąc, o tyle tylko do malarstwa historyczno-rodzajowego zaliczane być winny, o ile sam charakter, a raczej osnowa sceny nadaje jej cechę staroświecką i wyklucza możebność współczesności. Ale i w takim razie pamiętać jeszcze należy, że ta cecha staroświecczyzny nie mieści w sobie sama przez się ściśłego oznaczenia epoki. Jeśli bowiem bogaty strój karmazyna, w różnych epokach naszej przeszłości zmienia się według panującej mody i nader wybitne przedstawia różnice, przeciwnie ubogi szlachcic szaraczek, zaściankowy szerepetka, zarówno z małomieszczanem i wieśniakiem, nie ulega tym zmianom, a więc w niejednym wypadku prawnuk z prapraszczurem w jednakiej artyście mogą się przedstawić odzieży.

Strój postaci obrazu może zaznaczać ogólnikowo, że staroświeckie czasy były przedstawionej sceny widownią, bez dokładniejszej wskazówki, do jakiego wieku rzecz się odnosi.

Inaczej zatem oceniać wypada stronę kostiumową obrazu historyczno-rodzajowego, którego treść wyraźnie i niedwuznacznie oznacza epokę działania, inaczej zaś, gdy przedstawiona przez artystę scena z wybitnym charakterem epoki nie stoi w nierozłącznym związku zależności. W pierwszym, ale w pierwszym tylko razie, wymaganie daleko idące wierności archeologicznej kostiumów i akcesoryów jest zupełnie uprawnionem. Przeciwnie w scenach, których treść nie nosi wyraźnej cechy jakiejś epoki ściśle określonej, domaganie się zbyt skrupulatne wierności kostiumowej w każdym szczególe, byłoby pedanteryą. W sądach naszych krytyków niejednokrotnie nam się z nią spotkać zdarzało. Ci surowi sędziowie nie chcą o tem wiedzieć, że kostium w tych obrazach jest często tylko środkiem artystycznym podniesienia malowniczości sceny i niczem więcej, zarówno czy to konwencyonalny kostium staropolski, czy ów kosmopolityczny strój średniowieczny, jakim n. p. posługuje się niekiedy Löfler w swoich obrazach rodzajowych z życia rodzinnego.

Obrazy historyczno-rodzajowe nie są ilustracyami archeologicznych rozpraw, tylko dziełami sztuki, której archeologia nie panią ale tu służebnicą być winna. *Licentia poetica* w dziełach sztuki, byle nie przechodziła granic dozwolonych, za grzech poczytaną być nie może.

Z tego zapatrując się stanowiska, nie będziemy zbyt szczegółowo zastanawiać się nad stroną archeologiczną, ani zbyt wielkiego do niej przykładać znaczenia. W ogóle powiemy tylko, że w pracach naszych artystów, szczególnie krakowskich, nie zbyt często zdarza się spotkać z rażącym błędem w tej mierze. Z drugiej strony godzi się podnieść z wszelkiem uznaniem, że taką sumiennością w tym względzie, jaką odznacza się Bronisław Abramowicz, mało który artysta polski pochlubić się może.

Bez porównania ważniejszą od kostiumów rzeczą, są typy polskie. Pomimo zmiany stroju, jakiemu uległa tak przeważna część wykształconego społeczeństwa naszego, na szczęście nie brak nam jeszcze wybitnych cech odrębności narodowej, bo nie zatraciły ich dotąd twarze polskie. Typów polskich i to wielce rozmaitych, jeszcze u nas nie brak. Nie mówimy jednak w tej chwili o typach ludowych. Mówiąc o scenach kontuszowych, idzie nam o typowe twarze staroszlacheckie. Obfituje w nie jeszcze dotąd niejedna okolica szczególnie prowincye dalej na wschód posunięte.

Typ szlachcica, wielką sam w sobie przedstawiając rozmaitość, bogatą może się stać kopalnią dla prawdziwego artysty. Niewielu jednak dotąd umiało to bogactwo należycie wyzyskać, porównując żyjących reprezentantów typu z portretami historycznemi. Kontuszowcy naszych obrazów rodzajowych nazbyt wszyscy bywają do siebie podobni: różnią się tuszą, wzrostem, wiekiem, kolorem kontuszy, wylotów, żupanów, czapek i pasów, ale zresztą wszyscy wyglądają jak istni „panowie bracia“, jak bracia rodzeni. Indywidualne ich znamiona i różnice umysłowości, charakteru, temperamentu, bardzo podrzędną w intencyi artystów zdają się odgrywać rolę.

Podobnie ma się rzecz z postawą i ruchem tych „polonusów“. Jedna wszędzie miarka i jedna recepta: rubaszność. Co więcej, rubaszność ta u wszystkich jednakowa, podczas gdy w rzeczy samej rubaszność polega właśnie na zbytniej swobodzie ruchów, na zbytniem folgowaniu indywidualnym właściwościom usposobienia, niemiarkowanego pewną konwencyonalną formą towarzyskiej ogłady. Rubaszność w życiu nie zaciera różnic między ludźmi, ale przeciwnie tem jaskrawiej uwydatnić się im dozwala. Rubaszność bywa zatem wielce rozmaitą a nie jest bynajmniej synonimem prostactwa i gburowatej niezręczności, ani wymuszoną, rozmyślną przesadą ruchów, za co ją niektórzy poczytywać się zdają. W obrazach pewnych malarzy, tak jak w kreacyach niektórych artystów dramatycznych, bywa nader często coś karykaturalnego, przypominającego karykaturalne typy pewnej przebrzmiałej szkoły powieściopisarskiej, którą w najnowszych czasach naprożno utalentowani autorowie wskrzesić usiłują. Jak ona przebrzmiała w literaturze, tak i w malarstwie polskiem czas im ustąpić.

Kontuszowcy wielu naszych artystów jeszcze jedną, oryginalną odznaczają się cechą: oto wszyscy występują w nowiutkiem, prosto z igły ubraniu, jakby umyślnie na uroczystą recepcyę w salach Towarzystwa Sztuk Pięknych sprawili sobie te jaskrawe kontusze, pasy i żupany. Żywo oni przypominają pewne, dość śmieszne dni w historyi Galicyi, w których całemi tuzinami takich kontuszowców nowozaciężnych można było spotykać. A wszakże kontusz w starej Polsce przechodził nieraz z dziada na wnuka, układał się więc i fałdował jak suknia noszona i nie brakło na nim nigdy śladów użycia, świadczących, że nie jest „przebraniem“ ale ubraniem rzeczywistem. Kontuszowcy nasi malowani, są przeciwnie po większej części nie ubrani ale ukostiumowani; zarówno czy korzą się przed ołtarzem Bogarodzicy, czy stają w szranki bojowe i bronią murów oblężonego miasta, sprawiają oni nowością swoich kostiumów wrażenie figur nie z życia przeniesionych na płótno, ale z „żywego obrazu“.

Nie odnoszą się te zarzuty do utworów J. Maszyńskiego, który w scenach kontuszowych zdaje się mieć szczególne upodobanie i w trafnem a oryginalnem ich obmyśleniu niepospolity talent. Pomysły jego odznaczają się pewną świeżością, świadczącą, iż w tym świecie przeszłości nie czuje się obcym, zna on go i rozumie dobrze a obrazy jego tchną duchem niedzisiejszym. U jego szlachty twarze nie są szablonowe, postawa i ruch nie konwencyonalno-rubaszne, ale pełne częstokroć uderzającej prawdy. Kontusze i żupany jego nie są kostiumem okolicznościowym, prosto przyniesionym od krawca teatralnego, ale ubraniem codziennem, w którem szlachcicowi wygodnie jak w własnej skórze, bo się z niem zrósł. Obok tych zalet, wierności archeologicznej nie wiele zarzuciłby się dało.

W obrazie jego, znajdującym się obecnie na Wystawie: „Szkoła szermierki“, pomysł, ugrupowanie pod gankiem szlacheckiego dworku, wyrazy twarzy, ruch, gesta są wyborne, a pełen artystycznego poczucia światłocień dodaje tej scenie uroku. Gdyby nie liczne błędy rysunkowe, zwykłą przechodzące miarę, obrazek ten do bardzo udatnych moglibyśmy zaliczyć. Swoboda staroszlachecka wyzwoliła niektóre figury z wszelkich prawideł anatomicznej proporcyi.

Drugiemu na wystawie obecnie się znajdującemu obrazkowi tegoż artysty: „Serenada Mefistofela“, pomimo teatralnej przesady w głównej postaci, nie brak pewnego poetycznego wdzięku. Faust w głębi nazbyt banalnie pojęty. Mimochodem tylko nadmieniamy o tym obrazie do innego należącym działu.

Prawdziwą perłą wystawy jest mały kontuszowy obrazek Zygmunta Ajdukiewicza: „Do konwiktu“. Jest to prawdziwe cacko, doskonale obmyślane i odczute w duszy młodego artysty i z dojrzałą intencyą w każdym szczególe, troskliwie i umiejętnie wykonane i wypieszczone. Rysunek bez zarzutu, koloryt żywy i harmonijny — a jaka gra świateł i cieni, poprawna zarówno i pełna wdzięku! jaka plastyczność postaci! jaka głębia perspektywy, a ile w tych przewiewnych korytarzach powietrza!

Temat tego obrazka — nie powiemy, aby nam był sympatyczny: zbyt żywo on nasuwa szereg niewesołych wspomnień konwiktowego wychowania młodzieży szlacheckiej i czasy naszego upadku. Nie jest nam sympatycznym ów szlachcic w czerwonym kontuszu, uprzejmie uśmiechnięty i z takiem uszanowaniem przemawiający do prefekta; w rysach jego twarzy więcej sprytu i fantazyi szlacheckiej niż inteligencyi i charakteru — typ to jednak wyborny i pełen prawdy. Nie jest nam także sympatyczną dobrotliwa niby, ale chłodna twarz księdza prefekta, która dość surowego i pedantycznego obejścia z powierzoną mu dziatwą obawiać się każe. Z trwożliwą pokorą całuje, wracający z wakacyj, biedny chłopczyna jego rękę, jak skruszony grzesznik rękę spowiednika. Widocznie czuje to dziecko już przedsmak konwiktowej niewoli, która go czeka — a w której *initium sapientiae — timor*. Trudno o wymowniejsze i lepiej obmyślone wyrazy twarzy. W pięknym tym utworze upatrujemy zadatek niepospolitej przyszłości młodego artysty. (C. d. n.)

P.

Ze względu, iż w roku bieżącym przypada p i ę ć d z i e s i ę c i o l e t n i j u b i l e u s z znakomitej działalności lekarskiej i literackiej, znanej nietylko w Polsce ale daleko po za jej granicami powszechnie poważanego i zacnego nestora okulistów polskich, prof. S z o k a l s k i g o, powinien zdaniem wydziału, IV Zjazd korzystać ze sposobności i chociaż skromny złożyć hołd i wyrazić cześć przynależną mężowi głębokiej nauki a w pracy niestrudzonemu. To też wydział stosowne ku temu czyni kroki. Koledzy z innych zaborów, którzyby chcieli się w jakikolwiek sposób przyczynić do podniesienia chwil uroczystych, poświęconych profesorowi Szokaalskiemu, zechcą ze zamiarami swojemi zgłosić się łaskawie do wydziału, ażeby plany ich, o ile się dadzą przeprowadzić, w odpowiednie ujęte być mogły ramy p r o g r a m u, k t ó r y n i e z a d ł u g o r o z e s ł a n y m b ę d z i e w s z y s t k i m c h ą c y m u c z e s t n i c z y ć w z j e ź d z i e.

W głównych zarysach przedstawia się program ten stosownie do uchwał zapadłych na jednem z ostatnich posiedzeń wydziału gospodarczego w następujący sposób:

1. W sobotę dnia 31 maja tak komisya jak i akademicy przyjmują na kolei gości, a biuro kwaterunkowe już w tym dniu rozpocznie swe czynności.

2. W niedzielę 1 czerwca dalsze przyjmowanie gości i rozkwaterowanie ich. Wieczorem kosztem wydziału przekąska z herbatą w Bazarze.

3. W poniedziałek rano nabożeństwo w kaplicy królewskiej w Tumie o godzinie, która później będzie oznaczoną. O godz. 12 pierwsze plenarne posiedzenie (w teatrze), po zagajeniu go wybór prezesem honorowym dr. Szokalskiego, któremu w stósownem przemówieniu odda się hołd. Dalej deputacye Tow. Przyjaciół i okulistów polskich. O 1/25 obiad w Bazarze. Wieczorem koncert.

4. We wtorek 3 czerwca przed południem i po południu prace sekcyjne. O 9-tej wieczorem bal miasta Poznania.

5. We środę 4 czerwca przed południem prace sekcyjne, o 4 godzinie plenarne posiedzenie, wieczorem teatr.

6. We czwartek 5 czerwca wycieczka do Gniezna i Kujaw.

Oczekiwania nasze, dotyczące obniżenia opłaty przewozowej na Zjazd na kolejach pruskich, a wypowiedziane w przeszłym liście, niestety zawiodły nas. Główne zarządy tych kolei odwołując się na jakieś nowe, lecz bliżej w odnośnych pismach nie określone rozporządzenie, zwykle w takich razach udzielanych ułatwień wręcz dla naszego Zjazdu odmawiają.

Może nie od rzeczy będzie przy tej sposobności przypomnieć, na co zresztą główna dyrekcya kolei w Berlinie przed niedawnym czasem zwróciła nam uwagę, że przy wspólnem użyciu pociągu przez liczniejsze towarzystwo składające się najmniej z 30 osób, koleje państwowe pruskie obniżają opłatę przewozową o 50 pct. Dobrzeby więc było, ażeby uczestnicy Zjazdu z większych miejsc zbornych jak np. z Krakowa, ze Lwowa, Warszawy itd. w większej liczbie wspólnie na Zjazd się wybierali, by módz w ten przynajmniej sposób korzystać z ustaw zarządów kolejowych.

W końcu nadmieniam dla tych kolegów, którzyby Zjazdowi przedstawić zamierzali ciekawszych jakich chorych, że tak niżej podpisany w swej klinice ocznej (Św. Marcin nr. 6) jako też dr. Osowicki, ordynujący lekarz w szpitalu św. Józefa, gotowi są w tym celu chorych takich na czas Zjazdu umieścić bezpłatnie.

Jak dawniej tak i tą razą upraszamy wszystkie redakcye życzliwych pism o powtórzenie powyższych wiadomości.

Dr. B. Wicherkiewicz,
przewodniczący
wydziału gospodarczego IV Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu.

Kronika.

Kraków, 22 kwietnia.

Zamach. Dzisiaj o godz. 2 z południa, niewiadomego dotąd nazwiska człowiek, usiłował do jednego z parterowych okien gmachu policyi (czwarte okno od strony ulicy Mikołajskiej) rzucić z plantacyj bombę, napełnioną jakąś masą wybuchową. Rzut jednak nietrafny sprawił, iż bomba odbiła się o mur poniżej okna i tylko w skutek wielkiego huku większa część szyb w gmachu od strony plantacyj została stłuczoną. Bomba uszkodziła także — a nawet podobno dość silnie, samego sprawcę. Największe obrażenie ciała i kości miał ponieść na prawej ręce. Pochodził on podobno z Królestwa Polskiego i z zawodu jest bronzownikiem. Wiek jego nie przenosi lat 18—20. Przy winnym, którego natychmiast ujęto i odwieziono do szpitala, znaleziono nabity rewolwer i pudełko z patronami.

Jak dowiadujemy się w ostatniej chwili, sprawca zamachu zwie się Bolesław Malankiewicz, pochodzi z Warszawy i pozostaje w terminie u bronzownika przy ulicy Floryańskiej. Ma lat 17 — twierdzi, iż chciał wysadzić w powietrze wszystkich ajentów policyjnych. Po bliższem sprawdzeniu, obrażenie ciała okazało się lekkie — najwięcej ucierpiało prawe ramię. O godzinie wpół do piątej przewieziono go do aresztu. Na ulicach ruch zwiększony, przed gmachem roją się tłumy ciekawych.

Zwłoki ś. p. Aleksandra Bojarskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, odprowadzone zostały wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku. Orszak towarzyszący zwłokom stanowili: profesorowie Uniwersytetu, poprzedzani berłami, członkowie Akademii Umiej., młodzież uniwersytecka, której jednak znaczna część z powodu feryj świątecznych nie mogła być obecną. Kondukt prowadził ks. kan. Drozdziewicz, emeryt. prof. Uniw. Jagiell., nad grobem przemówił prof. Kasparek.

Rozprawy przed sądem przysięgłych rozpoczęły się z dniem wczorajszym.

Estudiantina Espagnola, grono śpiewaków i gitarzystów, przybywa do Krakowa w przejeździe do Petersburga i wystąpi w tutejszym teatrze w piątek.

Na wczorajszem przedstawieniu baletu powtórzono z powodzeniem „Wesele w Ojcowie“ i „Biesiadę cyganów“; czardasz odtańczony z szalonem życiem, wywołał huczne oklaski. Co do komedyi — artyści naszego teatru odegrali „Prelegenta“ i „Wujaszek Alfonsa“ ku ogólnemu zadowoleniu.

Ku uczczeniu 300-letniej rocznicy Jana Kochanowskiego odbędzie się w sobotę w sali szkolnej na Smoleńsku wieczór muzykalny, z którego czysty dochód obrócony zostanie na rzecz Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogiej młodzieży szkół ludowych krakowskich. Program wypełniają utwory: Czubskiego, Ostrowskiego, Chopina, Moniuszki, Wieniawskiego, Żeleńskiego i innych. Z koncertem złączona jest deklamacya i odczyt o Kochanowskim.

Korporacye przemysłowe. Najliczniejszem stowarzyszeniem a przytem jednem z najpoważniejszych będzie zorganizowane w niedzielę stowarzyszenie cieśli, mularzy, studniarzy i blacharzy. Organizacyi dokonał w sali posiedzeń rady miejskiej adjunkt magistratu p. Poledniak łącznie z p. Epsteinem, urzędnikiem magistratu. Starszym wybrany został p. Stanisław Krzyżanowski, podstarszym p, Edmund Adam Federowicz. Do wydziału stowarzyszenia wybrano pp. Juliana Pszorna, Daniela Karwata, Walentego Kowalskiego, Floryana Pinkalskiego, Kaźmierza Hryniewieckiego, Władysława Kosydarskiego, Wincentego Majeranowskiego, Kazimierza Leitra, Stefana Müllera, Piotra Kowalczyka — zastępcami wydziałowych wybrano pp. Stanisława Müllera, Adama Rembertowskiego, Tomasza Oraczewskiego, Jana Miaskowskiego, Sylwestra Zabłockiego, Józefa Drozdowskiego, Wincentego Tarkowskiego, Aleksandra Pinkalskiego, Juliana Stankiewicza i Wincentego Piwowarczyka. Delegatami na zgromadzenie czeladzi wybrano pp. Józefa Nalborczyka, Augusta Drzewickiego, Bolesława Zielińskiego i Jana Piwowarczyka. Przed ukończeniem wyborów starozakonni blacharze opuścili salę radną.

Od grona nauczycieli szkoły V, otrzymujemy następujące pismo: „Loterya fantowa w celu założenia biblioteki dla dziatwy uczęszczającej do szkoły na Kazimierzu, odbędzie się za pozwoleniem Ministerstwa w szkole V. na Kazimierzu dnia 18 maja o godzinie 7 wieczór.

Grono nauczycieli szkoły V. spodziewa się, że mieszkańcy Krakowa uwzględniając doniosłość tego celu, przyczynią się do jego osiągnięcia przez liczne zakupienie losów. Cena losu 25 kr. a. w. Każdy los wygrywa.

Losów nabyć można w kancelaryi dyrektora p. Munka i nauczycieli szkoły męskiej na Kazimierzu, a mianowicie pp. Armhausa, Biedera, Drozdowskiego, Filińskiego, Hannytkiewicza, Hornbeina, Kozłowskiego, Lilienthala, Metallmana, Neigera, Offnera, Schlesingera, Silbersteina, Spitzera, Woźnego i Zeitnera.

Ospa. Wczoraj podaliśmy obwieszczenie magistratu w sprawie szczepienia ospy, dziś jeszcze raz przypominamy je mieszkańcom Krakowa, zaznaczając, że w tygodniu od 30 marca do 5 kwietnia umarło u nas na tę chorobę osób 15, a nadto w tymże czasie doniesiono o 9 przypadkach zasłabnięcia.

Nekrologia. Ś. p. Wincenty L o r e n z — o którego śmierci donosiliśmy przed paru dniami — urodził się w Obornikach w Księstwie poznańskiem, gdzie ojciec jego miał własną pocztę. Pomimo nazwiska niemieckiego, słowa nie umiał po niemiecku, był i czuł się Polakiem i czynami tego dowodził. Po ukończeniu uniwersytetu odbył kampanię w r. 1831 jako porucznik-adjutant 3go pułku liniowego. Dostawszy się na Litwie do niewoli rosyjskiej, pędzonym był na Sybir, aż do Tobolska, gdzie utrzymywał się z lekcyi muzyki i języka francuskiego. Za staraniem rodziny i władz pruskich uwolniony oddaje się gospodarstwu, przyjmując obowiązki u p. Chłapowskich. W r. 1848 jako kapitan batalionu poznańskiego, dostaje się do więzienia. Uwolniony żeni się z Anielą Jeziorowską, córką powszechnie szanowanego radcy miasta Poznania. W roku 1852 przenosi się do Galicyi, jako pełnomocnik dóbr książąt Czartoryskich, a później zostaje w Sieniawie administratorem i dzierżawcą. Nie jednemu uczestnikowi powstania z 1863 r. pamiętnym jego dom otwarty — tamtędy przechodziły oddziały Czechowskiego i Lelewela — i nie jeden zawdzięczał mu wolność lub przedostanie się przez granicę. Ostatnie lata życia przepędził w domu zięcia, dogorywając powoli. Pokój jego popiołom.

Nominacye. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły filialnej w Broczkowie, Jana Majchrowicza, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela w Rzęśnie polskiej, Mikołaja Bereżańskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zniesieniu; nauczyciela, Jana Guzia w Zaleskiej Woli, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Sośnicy; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Żywaczowie, Władysława Grabowieckiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły etatowej i tymczasową nauczycielkę młodszą szkoły etatowej w Rudkach, Amalię z Żyborskich Buczacką, rzeczywistą młodszą nauczycielką tejże szkoły etatowej.

TEATR.

(Benefis p. Wojnowskiej: „Właściciel kuźnic“ J. Ohneta).

(Dokończenie).

„Właściciel kuźnic“ miał wielkie powodzenie we Francyi, bo też należy do dzieł wyjątkowych, dziwnie niepodobny do całego szeregu utworów dramatycznych, jakie się tam pojawiły w ostatnich czasach. Muza francuskich dramaturgów, wciąż jeszcze lubująca się w uprawianem na różny sposób wiarołomstwie, tym razem nie została wysłuchaną, gdyż jak widzieliśmy, autor potrafił znaleźć i rozsnuć inny wątek, bardziej zajmujący i głębszy.

Sztuka zbudowana całkiem dobrze, od pierwszej odsłony przykuwa uwagę widza i jest prowadzona nadzwyczaj biegle. Sceny następują po sobie szybko, wiążąc się doskonale w barwny i wysoce efektowny łańcuch. W całości widać rękę, która z zamiłowaniem rzeźbiła szczegóły, bacząc na skończenie, prawdę życiową i artyzm. Rysunek figur wszędzie staranny, subtelny nieraz zadziwiający siłą. Do najcelniejszych postaci należy przedewszystkiem bohater sztuki Filip Derbley, uosobienie szlachetnej dumy, jaka winna się przejawiać w człowieku, szanującym swoją godność i warstwę społeczną, której jest wyobrazicielem.

Przeciwstawieniem Derbleya jest p. Moulinet, milionowy przemysłowiec, osobistość bez charakteru, chwiejna, śmieszna, naiwna, choć wielce pretensyonalna, jedno z tych godnych politowania indywiduów, co zyskawszy majątek, pną się ku górze, marząc nieustannie o zaszczytach, godnościach i koligacyach, a nie pojmując, że to naraża ich tylko na ciągłe upokorzenie i że przez to tylko obniżają swą moralną wartość.

Pod względem charakterystyki i plastycznego wykończenia stoi na równi z Derbleyem, a może go nawet przewyższa margrabianka Klara, postać obrysowana bardzo starannie i subtelnie. Autor przeprowadza w jej duszy bardzo zajmujący proces psychiczny, przekształca ją z gruntu, podnosi, uszlachetnia, dając poniekąd wzór, jaką kobietą powinna być każda jej podobna, każda, która w podobnem wzrośnie otoczeniu i która w podobnej do niej znajdzie się sytnacyi.

Z trzech tych postaci Derbley i Klara znajdują się na pierwszym planie. Dalej idzie Atenais, stworzenie złe, mściwe i zarozumiałe; następnie książę, postać, choć trzymana na uboczu, mimo to zarysowana wyraźnie i dostatecznie scharakteryzowana. Wreszcie wspomniany wyżej p. Moulinet.

W akcyę wplątane jest jeszcze kilkanaście figur, jak margrabina de Beaulieu, jak Zuzanna, siostra Derbleya i kochający ją gorąco Oktawiusz Beaulieu, syn margrabiny.

Całość sprawia wrażenie silne, co zdaje się tej sztuce wróżyć dłuższe powodzenie — najzupełniej zasłużone.

Beneficyantkę powitano długim, przeciągłym oklaskiem, a nadto wręczono wieniec, uznając widocznie zasługi, jakie położyła dla krakowskiej sceny swą długoletnią i sumienną pracą. Łącząc swój głos do ogólnego uznania, winniśmy także i to zaznaczyć na korzyść artystki, że na benefis swój postarała się o utwór wyższej wartości, poważniejszy, co na tem większe zasługuje podniesienie, ile, że sezon bieżący był bardzo nieszczęśliwy pod tym względem.

Niezwykli rządzić się stronnością, winniśmy podnieść również staranność reżyseryi, z jaką tym razem wystawiła sztukę. Role prawie wszystkie nic nie pozostawiały w obsadzie do życzenia, w całości przejawiało się dostateczne wypróbowanie — sztuka szła równo i całkiem dobrze.

P. Riegera, jako Derbleya, a p. Kałużyńską, jako Klarę, publiczność darzyła nieustannemi oklaskami. Coraz większego nabieramy przekonania, że jest to artysta zdolny i mający przyszłość przed sobą, jeżeli tylko kierować nim będzie wprawna ręka. Rola Derbleya oddaną została w sposób godny wszelkiego uznania zrozumianą była i wystudyowaną sumiennie, a scena ostatnia aktu II przyniosła prawdziwy zaszczyt wykonawcy. Przy sposobności nadmieniamy tylko, że p. Rieger powinien nie zapominać o swym głosie i pracować nad większą jego giętkością. W ostatnich czasach zaszły w tem korzystne zmiany, z czasem nastąpią niezawodnie jeszcze korzystniejsze. Życząc dobrze artyście, zwracamy mu uwagę także na ruchy, których nie zawsze jest panem.

P. Kałużyńskiej należą się słuszne pochwały za bardzo dobrą, miarkującą się w uczuciach i wolną od przesady grę w niełatwej roli Klary. Pragniemy tylko, aby artystka starała się mówić nieco wyraźniej, co nie zawsze u niej się zdarza, a na czem gra zyskiwać nie może.

Reszta ról również wypadła zadowalniająco, p. Frenkel był pełnym komizmu p. Moulinet, p. Sułkowska wcale dobrą, nawet całkiem dobrą jego córką Atenais, co nie bez pewnej przyjemności zapisujemy, ze szczerem życzeniem dalszej pracy i powodzenia — zawsze.

P. Szymański z humorem odegrał rolę barona de Prefont, p. Pysznik, Zuzanna, była jak zwykle miluchnem dziewczątkiem, p. Sobiesław, jako książe de Bligny znajdował się zupełnie na miejscu. Beneficyantka w roli margrabiny de Beaulieu nie miała pola do popisu.

Wreszcie p. Ruszkowska, jako powabna baronowa de Prefont, korzystne sprawiała wrażenie — tylko „generał“ biedaczysko wyglądał jak półtora nieszczęścia.

(*s.*)

Sprawy sądowe.

Wiedeń, 21 kwietnia.

(*C.*) Trybunał administracyjny orzekł wczoraj o zażaleniu wniesionem przeciw galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu w sprawie policyi budowniczej. Załatwiając rekurs Witty Bernstein, właścicielki domu l. 131³/₄ (róg ulicy Sykstuskiej i Karola Ludwika) przeciw rozporządzeniu magistratu, mocą którego nakazano jej dom ten, jako grożący zawaleniem do dni 30 wziąć w restauracyę pod zagrożeniem zburzenia domu, Wydział krajowy rozporządzenie magistratu w całości zatwierdził. Przeciw temu orzeczeniu właścicielka domu wniosła zażalenie do trybunału administracyjnego, który częściowo przychylił się do żądania właścicielki domu, utrzymując orzeczenie władz autonomicznych tylko co do części budynku od ulicy Karola Ludwika, która notorycznie grozi zawaleniem, a znosząc je co do części od ulicy Sykstuskiej. Trybunał oparł się na tem, iż nakaz restauracyi może być wydany tylko w razie, gdy budynek zagraża bezpieczeństwu publicznemu, nie zaś z powodu, iż szpeci miasto. W imieniu Wydziału krajowego stawał adwokat poseł dr. Raczyński, imieniem właścicielki domu adwokat dr. Wolski.

Najwyższy trybunał wydał wczoraj orzeczenie, mające doniosłość zasadniczą. Niejaki J. N. od r. 1858 do 1875 był księdzem katolickim, poczem wystąpił z kościoła, przechodząc naprzód na starokatolicyzm a następnie na protestantyzm. Otóż ten eks-ksiądz zawarł związek małżeński z dziewczyną wyznania starokatolickiego. Trybunał najwyższy uznał ten związek za n i e w a ż n y z powodu, że ksiądz otrzymał już wyższe święcenia i że złożył przysięgę na celibat.

Dział ekonomiczny.

Kasa Oszczędności w Krakowie. Dnia 21 bm. odbyło się wobecności 21 członków posiedzenie wielkiego wydziału kasy oszczędności, pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. W e i g l a, w sali posiedzeń rady miejskiej. Dyrektor p. Slęk złożył obszerne sprawozdanie z czynności za rok 1883. Poczem radca miejski p. F r i e d l e i n odczytał imieniem komisyi kontrolującej sprawozdanie tejże komisyi z wnioskami:

a) Wydział wielki przyjmuje zamknięcie rachunkowe za rok 1883 do zatwierdzającej wiadomości i udziela dyrekcyi absolutoryum;

b) Osiągnięty w roku 1883 czysty zysk w kwocie 70.761 złr. 59 cent. przenosi się do funduszu rezerwowego lit. A.

Następnie przyjęto projekt budżetu na rok 1884 i przyznano remuneracyę dla dyrekcyi, urzędników i sług w kwocie 8.075 złr. Prócz tego wyznaczono jako wynagrodzenie za rok 1883. Syndykowi p. dr. Szlachtowskiemu 500 złr., a taksatorowi p. Wiatrowiczowi 200 złr. Z czystego zysku wydzielono na cele dobroczynne i użyteczne następujące kwoty: Na wzmocnienie funduszu założyć się mającej kasy zaliczkowej, przy kasie oszczędności 3.000 złr. Dla opuszczonych chłopców w zakładzie ks. Siemiaszki 500 złr. Towarzystwo Dobroczynności na cele budowy 1000 zł. Stowarzyszeniu wzajemnej pomocy rzemieślników 300 złr. Stowarzyszeniu izraelickiemu rzemieślników 200 złr. Stowarzyszeniu izraelickiemu „Opieka nad synami ubogich“ 100 złr. Zakładowi ś. Józefa 400 złr. Towarzystwu pomocy dla uczniów szkół ludowych 200 złr. Towarzystwu pomocy uczniom izraelickim 200 złr. Dla uczniów szkoły rękodzielniczej na nagrody 150 złr.

Przy pozycyi „zapomogi dla szkoły miejskiej handlowej w Krakowie“ wniósł radca miejski p. Juliusz Grosse, zamiast proponowanych 1000 zł. kwotę 2000 złr. Do stanowczej decyzyi nie przyszło; posiedzenie dla braku kompletu zamknięto. Sprawa ta obok innych będzie przedmiotem następnego posiedzenia, które się odbędzie w przyszły poniedziałek dnia 28 b. m.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskie w dniu 21 i 22 kwietnia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na komorę Baran był bardzo mały i to tylko z małych posiadłości to wpośledniejszych gatunkach.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 46—49¹/₂ złp., żyto podniosło się w cenie na 227 fnt. od 36—39 złp, jęczmień na 202 funtów 31—34 złp.

Pomimo małego dowozu zboża, ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były małe.

Pokup po większej części odbywał się na miejscowe potrzeby szczególniej pszenicy, jako też i jęczmienia. O żyto popyt ożywił się, nie tylko na miejscowe potrzeby lecz i na wywóz, przez co płacono go znacznie drożej. O jęczmień popyt osłabł w skutek czego uległ zniżce; tak samo i owies. Nasiona strączkowe nie wiele znajdowały pokupu. Koniczyna biała bez popytu, czerwona spadła w cenie.

W ogóle targ był słaby.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·50	10·60
„ czerwona	10·—	11·—
„ biała	9·75	10·75
Żyto polskie i kurskie	8.40	8·60
„ galicyjskie	8·—	8·45
Jęczmień celny	8.50	8·75
Jęczmień pośledniejszy	7·75	8·30
Owies z opłatą konsumcyjną	7·80	8·50
Groch	8·50	10·50
Fasola	9·50	12·50
Wyka	8·—	8·25
Proso	6·50	7·50
Tatarka	8·—	8·50
Jagły	11·50	13·—
Koniczyna czerwona	35.—	58·—
„ biała	—·—	—·—

Tarnów, 18 kwietnia b. r. Płacono za 100 klgr. pszenicy 10·35, żyta 8·—. jęczmienia 7·60, owsa 0.—, grochu 0·—, bobu 0·—. tatarki —.—, prosa —·—, kukurydzy 0.—, ziemniaków 2·70, rzepaku —·—, koniczyny 0·—, siana 3·20, koniczu 4·40, słomy 2·— kilo masła 0·95.

Wadowice, 17 kwietnia. Płacono za 100 klgr pszenicy 11·—, żyta 8·90, jęczmienia 9·—, owsa 8·80, ziemniaków 3·—, siana 3·80, słomy 3·—.

Rzeszów, 18 kwietnia. Płacono za 100 hektolitr. pszenicy 9·45, żyta 6·38, jęczmienia 5·27, owsa 3·54. grochu 7·38, fasoli 8·—, tatarki 7·04, prosa 6·56, ziemniaków 3·20, za 100 klgr. siana 3·60, słomy 2·40, kilo masła 1·—, kopa jaj 1·30.

Targ na bydło. Wiedeń 21 kwietnia. Na dzisiejszy targ spędzono 2120 sztuk bydła rzeźnego, między któremi było 710 węgierskich, 535 galicyjskich, a 875 niemieckich, — z wyjątkiem 309 sztuk młodszego bydła, wszystko inne było opasowe. Pomimo, że dziś otwarto targ na bydło w Preszburgu, spęd bydła na targowicę wiedeńską był stosunkowo dość znaczny — a bezwzględnie biorąc znaczniejszy niż w Preszburgu.

Lepsze gatunki miały znaczniejszy odbyt. Z wyjątkiem lepszych gatunków galicyjskiego bydła, które o 1 złr. na 100 kilo podrożały, utrzymały się zresztą ceny z zeszłego tygodnia.

Węgierskie bydło sprzedawano w ogóle woły węgierskie opasowe po 60·50 — 65, g a l i c y j s k i e po 53·— do 60·—, tudzież niemieckie po 58·— do 64·— a nawet 65, niemieckie woły chłopskie po 56 do 60, krowy i byki po 53 do 57 za 100 kilo żywej wagi.

Preszburg 21 kwietnia. Po uroczystem otwarciu targowicy skonstatowano, iż cały spęd bydła wynosił tylko 1189 sztuk, z których 997 było węgierskiego, 162 niemieckiego, a 36 galicyjskiego — a właściwie bukowińskiego pochodzenia. — Mimo tak stosunkowo nielicznego spędu ruch był znaczny i targ ożywiony. Płacono za węgierskie pierwsze gatunki po 63·50 — 64.— loco Wiedeń bez podatku kosumcyjnego, gorszy towar po 60·— do 61·— Aby wyrównać ceny z wiedeńskiemi — opuszczono rzeźnikom po 2 złr. na 100 kilo (?).

Ostatnie wiadomości.

Z L i p s k a piszą nam:

Proces K r a s z e w s k i e g o przed tutejszym trybunałem państwa rozpocznie się jak wiadomo 12 maja. Gdy rozprawa ma być tajną, przeto sąd tylko niewiele kart wstępu rozdaje, a to tembardziej, że odbędzie się ona w małej sali sądu, która niewiele osób pomieści. Ze sprawozdawców dziennikarskich podobno będą dopuszczeni tylko sprawozdawcy dwóch pism berlińskich i jednego tutejszego, podczas gdy wszyscy obcy będą usunięci. Z tego powodu wiedeńscy i paryscy korespondenci zaniechali zamierzonej podróży do Lipska. Rozprawa trwać będzie trzy dni. Tak oskarżenie jak i obrona powołuje wielu świadków

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 22 kwietnia. Zjednoczona lewica postawi kandydaturę H e r b s t a do Rady państwa z pierwszego okręgu miasta Wiednia, w miejsce zmarłego Kurandy. Ma to być niejako honorowe stanowisko dla przywódcy lewicy.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 kwietnia. Zgromadzenie wyborców w nowym ratuszu przyjęło wniesioną przez Luegera rezolucyę, żądającą objęcia kolei północnej na skarb państwa. Schoenerer, który przewodniczył temu zgromadzeniu, wygłosił w duchu antisemickim mowę przeciw kapitałowi i przeciw prasie.

Wiedeń, 22 kwietnia. Wyrok śmierci na Hugonie Schenku i Schlossarku został spełniony o godzinie siódmej rano. Schlossarek był przygnębiony i złamany — ostatnie słowa jego były: „Wybaczcie mi moje zbrodnie! przebaczenia! Przekleństwo Hugonowi Schenkowi!“ Kurcze śmiertelne trwały ośm minut. Hugo Schenk zbliżył się do szubienicy z uśmiechem — ostatnie słowa jego były: „Pozdrówcie żonę moją odemnie!“ Ze śmiercią walczył trzy minuty. Egzekucya skończyła się o godz. 7 min. 20. Prócz urzędowych świadków, było przy spełnieniu wyroku około 200 osób. W godzinę po powieszeniu złożono straconych w drewniane trumny i przeniesiono do trupiarni w celu obdukcyi.

Wiedeń, 22 kwietnia. Rada miejska dała wyraz swemu oburzeniu z powodu niepatryotycznego oświadczenia prezesa wiedeńskiego stowarzyszenia rzeźników w czasie wczorajszego otwarcia preszburskiego targu na bydło.

Paryż, 22 kwietnia. Prefektura policyi oznajmia, iż pogłoski o irlandzkich spiskach dynamitowych w Paryżu są czystym wymysłem.

Londyn, 22 kwietnia. *Standard* donosi, iż prawie wszystkie mocarstwa nadesłały już zawiadomienie, że zgadzają się na konferencyę egipską. Telegram *Standarda* z Kairu podaje wiadomość, która ma pochodzić z najlepszego źródła, iż postanowiono wysłać do Chartum w przeciągu sześciu tygodni ile możności jak największą siłę zbrojną z armii egipskiej. Gordon w telegramie do Baringa z wielkiem oburzeniem wyraża się o opuszczeniu, jakiego doznał od rządu angielskiego. Zdecydowany jest zupełnie się usunąć od tych, którzy go opuścili — a przez to stali się winni marnej śmierci tylu ludzi w Sudanie.

Londyn, 22 kwietnia. W Izbie gmin potwierdził Gladstone wiadomość, iż komunikacya ze Shendy została przerwaną przez nieprzyjacielskie pokolenia. Gordonowi nie grozi obecnie żadne niebezpieczeństwo. Odnośnie do egipskiej kwestyi skarbowej nie może rząd przedsiębrać nic bez poprzedniego porozumienia się z obcemi mocarstwami.

Rzym, 22 kwietnia. W Izbie odpowiedział Depretis na interpelacyę, iż poczyniono kroki ostrożności przeciw towarom przywożonym z Kalkutty, gdzie już szerzy się cholera.

Rzym, 22 kwietnia. *Gazetta officiale* wbrew *Germanii*, która upiera się przy swem doniesieniu o rozmowie Depretisa z Keudellem z dnia 21 marca została upoważniona do stanowczego oświadczenia, iż Depretis od 21 stycznia nie miał żadnej sposobności do spotkania się z Keudellem.

Kair, 22 kwietnia. Z Baringiem wyjechał Graham do Londynu. Prawdopodobnie Baring nie powróci już — Graham wróci zaś w początku czerwca. Konsulowie zażądali od Nubarpaszy, aby surowo przestrzegał przepisów sanitarnych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 kwietnia 1884	Dzisiejsze	z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	[illegible]	79·90
„ 5% austr. nieopodat.	9[illegible]·45	9[illegible]·4[illegible]
„ srebrna	81·[illegible]5	81·65
„ złota	100·[illegible]	10[illegible]·75
6% Renta złota węg.	122·35	[illegible]22·35
4% Renta złota węgierska	9[illegible]·60	9[illegible]
Losy z r. 1860	[illegible]6·[illegible]	[illegible]6·7[illegible]
Akcye Banku Austro-węgierskiego	85[illegible]·—	851·[illegible]
„ kredytowe austr.	3[illegible]0·[illegible]	321·10
Londyn	121·45	121·[illegible]
Napoleondor	9·64	9·6[illegible]
Lombardy	1[illegible]·2[illegible]	[illegible]4·1[illegible]
Losy z r. 1864	171·[illegible]	171·[illegible]
Akcye Karola Ludwika	288·25	28[illegible]·50
Akcye Lwow. Czer.	184·75	184·[illegible]0
Akcye kol. węg. półn. wsch.	16[illegible]	161·—
Obl. Indem. galic.	10[illegible]·—	[illegible]·—
Losy Prem. Węg.	115·75	115·75
Akcye kol. Koss. Bogum.	14[illegible]·—	148·7[illegible]
Akc. kol. półn. zach. austr.	[illegible]·—	184.50
6% Listy zast. hipot. gal.	1[illegible]1·80	101·80
6% Listy zast. gal. zakł. kred	9[illegible]·25	[illegible]
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	17[illegible]·—	175·—
Marka	59·45	59·[illegible]0
Ruble	125·—	125·25
Dukat	5·73	5·73

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 21 kwietnia 1884		
Banknoty austryac.	16[illegible]·50	168·5[illegible]
Wiedeń	167·90	168·20
Warszawa	21[illegible]·30	210·35
Ruble	210·6[illegible]	21[illegible]·75
5% Listy zast. król. polsk.	64·20	64·[illegible]0
4% „ likwidacyjne	56·60	56·5[illegible]
Akcye Karola Ludwika	122·—	12[illegible]·40
„ kredytowe	540·—	54[illegible]·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Ostrzeżenie!

Wyczytawszy w pismach publicznych ogłoszenie wydawcy *Biblioteki uniwersalnej* o przygotowującem się nowem wydaniu „P i s m A d a m a M i c k i e w i c z a“ oświadczamy jako prawni zastępcy księgarni Luxemburgskiej i Władysława Mickiewicza w Paryżu, który nie przestał jeszcze być wyłącznym właścicielem pism ś. p. swego ojca, że wszelkich w pismach lub prospektach drukowanych tego rodzaju ogłoszeń stanowczo wzbraniamy, uznając je za nieprawne, z krzywdą rodziny przedsiębrane.

Gdy ze względu na obowiązującą ustawę prasową nawet ogłoszenie przed czasem nie jest dowodem, obliczone więc takowe na wprowadzenie w błąd łatwowiernych prenumeratorów.

Oświadczamy nadto, że przeciw wydawcy rzeczonej *Biblioteki uniwersalnej* kroki sądowe rozpoczęliśmy i na drodze prawnej pociągniemy go do odpowiedzialności.

Gubrynowicz i Schmidt.

Największy Skład Nut

do grania i do śpiewu na sprzedaż i do pożyczania.

Najświeższe Nowości w Czytelni Gubrynowicza i Schmidta

pod zarządem K. **Wilda** we Lwowie, **3**, ul. Akademicka **3**.

Program posyłamy bezpłatnie. 95 8 26

Willa „Lipki"

na Zwierzyńcu do sprzedania lub najęcia. Wiadomość u p. **Izydora Heumana** Rynek Nr. 13. 407 1 3

Księgarnia, Skład, Wypożyczalnia Nut, oraz Ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie 403 1 3

otrzymała na skład główny

HYDROTERAPIJA

napisał **Dr. Stanisław Smoleński.** Cena **1** złr **85** ct.

Wysprzedaż.

W handlu pod firmą **F. Wecker** w Krakowie na Stradomiu pod l. 16 (tuż obok gmachu komendy wojskowej) odbywa się codziennie (z wyjątkiem Sobót i Niedziel) od godziny 8 rano do zmierzchu, wysprzedaż **sukna i kortów** z pierwszorzędnych fabryk poniżej cen fabrycznych.

Zarządca masy Adw. Dr. ***Smolarski.*** 406 1 3

Choroby żołądka

wszelkiego rodzaju

jak również **cierpienia wątroby, kolki, hemoroidy, osłabienie i wątłość żołądka.** wreszcie **niestrawność** w najkrótszym czasie usuwa w zupełności **za poręczeniem Universal-Magen-Elixir. (Uniwersalny eliksir żołądkowy) aptekarza Szneida.** Cena ½ fl. 1 za ⁄₁ fl. 1 kr. 80, przy przesyłce pocztowej 20 kr. za opakowanie. **Prawdziwego leku** dostać można tylko w **St. Georges-Apotheke Wien V. Wimmer-gasse 33.** (gdzie wszelkie zamówienia przesyłać należy). W Krakowie na **składzie w aptece Stockmara.** 42 8 22

Tschinkla

KAWA OSZCZĘDNOŚCI

(Spar-Caffee)

KAWA GALICYJSKA

(Galiz. Caffee).

NAJLEPSZE DOMIESZKI DO KAWY ARABSKIEJ MOŻNA NABYĆ W KAŻDYM HANDLU KORZENNYM. 137 19 26

Pożyczki

na Hypotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 13

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

— CENNIK —

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅛ m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 95 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że naszeceny są bez konkurencyi.

366 6 20 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Pięć medali zasługi i list pochwalny!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby, zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — Cena flakonu 1 złr. 50 cnt.

15 **WALENTIN** 5 —

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cnt.

Mydła toaletowe, higieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk, od 10 cnt. do 1 złr.

Antillentilla. **Piegi, opalenie słoneczne i dzioby.** Twarzy przywraca białość, delikatność i przejrzystość. Cena 2 złr.

Pudr Książęcy **biały, cielisto-różowy i żółtawy,** niezrównany, nie zawiera żadnych metali, przyjemnie przylega do twarzy i czyni zadość wszelkim wymaganiom. — Pudełko po 60 ct., 70 ct., 1 złr. 1·20 i 1·60.

Jan Ihnatowicz

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 3. Filia w Krakowie, Sukiennice 20.

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATAR

KATAR Płuc i osłabienie piersiowe, SUCHOTY PŁUCNE, Astma

Wyleczenie szybkie i niezawodne przez użycie

KROPEL LIWONIENSKICH

(GOUTTES LIVONIENNES)

TROUETTE-PERRET

Składających się z Kreozotu bukowego, Smoły Norwegskiej i Balsamu Tolutanskiego

Przetwór ten, leczący niezawodnie wszystkie **choroby dróg oddechowych,** zalecanym jest przez znakomitych lekarzy jako jedyny skuteczny środek w tych chorobach; on jeden nie tylko nie obciąża żołądka, ale go wzmacnia, naprawia, pobudzając przytem apetyt. W przypadkach chorób, nawet najuporczywszych, dla osiągnięcia dobrego skutku wystarcza użycie dwóch kropel, rano i wieczorem.

Skład główny: TROUETTE-PERRET, 165, rue Saint-Antoine, w PARYŻU jak również we wszystkich głównych aptekach. — Dla uniknienia fałszerstw należy uważać na stempel Państwa [illegible] znajdujący się na każdej flaszce.

2426 25 48

Piwo Bawarskie „Salwator"

410 1 2

w handlu „pod Palmą" **Antoniego Hawełki** w każdy czwartek z kurka, zaś w butelkach zawsze do nabycia.

Ważna odezwa.

Lat 62 mija od chwili, kiedy **Adam Mickiewicz, Największy Wieszcz Polski,** pierwszy raz zanucił pieśń poetycką swojemu narodowi. Dwa pokolenia już prawie wykarmiły się pieśnią jednego z największych poetów świata. — Wdzięczny naród postanowił Wielkiemu poecie wystawić ze składek publicznych pomnik spiżowy. — Koniecznem jest tedy, aby równocześnie wystawić Poecie drugi pomnik żywy wieczysty, w sercu całego narodu, a to wydając dzieła **ADAMA MICKIEWICZA** na wzór Göthego lub Schillera w Niemczech w takiej cenie, aby najmniej zamożni nawet, na własność posiadać mogli.

Przez lat 30 od śmierci **ADAMA MICKIEWICZA** dzieła jego były integralną własnością pozostałej rodziny. Wkrótce przechodzą na własność całego narodu. — Doniesiono nam, że pewna firma żydowska w Wiedniu zamierza już wydać dzieła **ADAMA MICKIEWICZA.** Ponieważ od 5 lat zadaniem naszem popularyzować arcydzieła naszej literatury, postanowiliśmy za poradą naszych wybitnych osobistości przeszkodzić wydawcy wiedeńskiemu, wydając dzieła ADAMA MICKIEWICZA w następujący sposób:

Wydanie będzie pomnikowe.

Dzieła Adama Mickiewicza

wyjdą w 6ciu wielkich tomach z obszernym życiorysem i wizerunkiem Poety. Do każdego dzieła dodane będą objaśnienia przez najznakomitszych literatów polskich pisane. Również dołączone będą zdania i wzmianki innych narodów o ADAMIE MICKIEWICZU. Papier piękny. — Korekta jak najpoprawniejsza.

Prenumerata na 6 tomów nieoprawnych złr. 3·80.

W ozdobnej oprawie z angielskiego płótna i złotemi wyciskami złr. 4·80.

Prenumerata trwać będzie krótki czas. — Później cena zostanie znacznie podniesioną.

Wydanie to będzie najkompletniejsze, najpoprawniejsze i najtańsze, a to dlatego, że celem wydawnictwa naszego nie jest zysk prywatny, ale spopularyzowanie dzieł największego naszego wieszcza.

Upraszamy wszystkich nam życzliwych o poparcie nas w tak ważnem przedsięwzięciu. 401 1 5

Pieniądze najdogodniej posyłać przekazem pocztowym pod adresem: **„Administracya Biblioteki Uniwersalnej"** Lwów, Chorążczyzna, l. 15.

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Biały.

Pracownia Kamieniarska FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica ś. Gertrudy

zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w rożnych cenach począwszy od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.

275 10 30

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.



Na składzie w handlach wód mineralnych; nabyć można także w restauracyach. 346 3 20

KOKS

najlepszy z węgli gazowych sprzedaje

II kl. po 30 ct. 387 3 10

I kl. po 50 ct.

za 50 kgr. **wraz z odstawą** do kolei lub Wisły w Krakowie

Zakład gazowy w Krakowie.

A. Sworzeniowski

majster szewski w Krakowie

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic Nr. 4.

Roman Silberbach

w Krakowie

wykonywa pokrycia dachów łupkiem śląskim, angielskim i francuskim i papą ogniotrwałą **po cenach najtańszych.** 343 6 40

W Szczawnicy

w tegorocznym sezonie ordynować będzie **Dr. Tomasz Zaręba.** 361 4 12

Asystent i uczeń

znajdą umieszczenie w **aptece J. Herdliczki w Zabłociu przy Żywcu** od 15 maja, względnie 1 czerwca. 397 2 3

Tylko 3 złr.

300 tuzinów **dywanów** w najpiękniejszych tureckich, szkockich i różnobarwnych wzorach, 2 metry długości, 1½ szerokości, musi się w najkrótszym czasie wysprzedać; sztuka tylko 3 złr. wolne od cła, z nadesłaniem lub za pobraniem należytości. Odpowiednie **kapy na łóżka** para 2 złr.

Adolf Sommerfeld w Dreznie.

Poleca się szczególniej handlom. 411

Nasienie leśne

taniej jak we wszystkich handlach krajowych przesyła na koszt za zaliczką kolejową leśnictwo **Zassów** pod **Czarną.** Nasienie sosny 158, modrzewia 86, świerka 48 cnt. za funt. **Sadzonki sosnowe** przesyła się franko po 90 ct. za tysiąc sztuk na wszystkie stacye kolei galicyjskich; najmniejsza przesyłka 6000 sztuk. 196 21

34 28 **5000 sztuczek sukna,**

(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

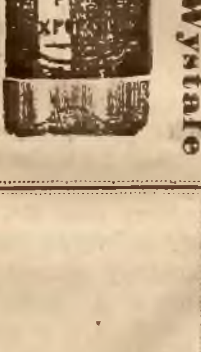
PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI — BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sw. Jana, 5.

83 26

Student Uniw. Jagiell., znający **gruntownie** język **rosyjski, niemiecki** i **francuski**, poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych i wieczornych. — Wiadomość w Administracyi „N. Reformy".

Kraków, dnia 22/4.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	124 25	126 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 —	59 60
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 77
20-to Frankówka złota	9 56	9 57
(bez bieżącego kupona, który się dolicza) 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	99 70	100 70
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	90 50	91 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	86 —	87 —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 —	102 —
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	98 50
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 20	100 25
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 —	88 25
Lwów, dnia 21/4.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. za zł. 300	298 —	303 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 65
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	92 50	94 —
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 60	102 60
6 „ „ „ „ „10% prem. „ „ 100	— —	— —
5 „ „ „ „ „ z zwrotne za 40 lat	— —	— —
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	99 65	100 65
Warszawa, dnia 21/4.		
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 21/4.		
OBLIGI DŁUGU PANSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	79 95	80 05
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 05	81 20
4 „ „ „ złota „ „ 100	100 75	100 95
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 40	95 55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 —	124 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 75	137 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 25	144 75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 25	171 75
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	171 25	171 75
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 35	122 50
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 65	91 80
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 45	88 60
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	100 40	100 70
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 50	116 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116 10	116 30
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	100 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 —	100 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 75	100 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 25	101 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 25	114 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 —	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	33 60	33 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 90	23 30
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. 5. zł. za złr. 100	96 70	97 20
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	100 90
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98 —	99 —
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	100 60
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	97 75	98 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	101 65	102 20
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	98 50	98 75
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 30	102 20
4½% „ „ „ „ „ 100	100 90	101 10
4% „ „ „ „ „ 100	94 45	94 70
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	100 30	100 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	107 —	— —
4½% Kar.L.Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 25	100 75
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100	100 75	101 25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 50	98 —

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 75	100 25
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 80	77 80
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	122 75	123 75
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 60	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	185 50	186 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 —	99 50
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 90	97 40
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 50	177 —
Klary na 40 złr m. k.	40 25	— —
Towarz. żegl. Dunaja na 100 złr w. a.	111 50	112 50
Insbruck na 20 fr. w. a.	— —	20 —
Keglewich na 10 fr. m. k.	19 50	20 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	17 50	18 —
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 25	— —
Palfy na 40 złr. m. k.	37 75	38 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12 75	13 —
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	6 50	6 65
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 50	20 50
Salm na 40 złr. m. k.	52 75	53 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 60	22 10
St. Genois na 40 złr. m. k.	47 25	48 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	126 —	127 —
4% „ na 50 złr. w. a.	65 —	67 —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 50	29 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	37 75	38 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	120 20	120 60
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr	110 —	110 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr	321 10	321 45
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr	319 25	319 75
5 „ Länderbank na 100 złr	113 —	113 25
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr	851 —	852 —
5 „ Unionbank na 100 złr	109 10	109 45
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr	177 —	176 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2546 —	2552 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 50	208 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	289 50	290 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	148 50	149 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	184 75	185 25
5 „ Rudolfa na 200	180 75	181 25
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	177 75	177 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	316 —	316 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	144 —	144 25
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 73	5 75
20-to Frankówki „ „	9 63	9 64
20-to Markówki „ „	11 89	11 91
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 92	9 94
Funty szterlingi „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złote „ „	10 94	10 96
Banknoty włoskie „ „	48 15	48 15
Ruble papierowe 100	125 50	125 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.